Nr. 32. Kraków, 6 Sierpnia 1892. Rok IX

Tygodnik Rolniczy

Organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austr. rocznie 6 złr. w. a., półr. 3 złr. w. a., w W. ks. poznańskiem i całem państwie niem. rocznie 12 marek, półr. 6 marek; w Królestwie polskiem rocznie 6 rubli, półr. 3 ruble. Dla pp. Oficyalistów pryw. rocznie 4 złr. w. a. Pojedynczy numer 12 ct. w. a. Cena inseratu od miejsca wiersza dwułamowego dla członków Tow. okręg., prenumerujących „Tygodnik“ 4 centy, dla wszystkich innych 8 centów.

„Tygodnik Rolniczy“ wychodzi w Sobotę każdego tygodnia: Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Manuskrypta winne być opatrzone podpisem autora; nieumieszczonych nie zwraca się.

Zamówienia na „Tygodnik“, i ogłoszenia, przyjmuje Administracya „Tygodnika“, przy ulicy Garbarskiej l. 7, artykuły zaś należy odsyłać do Redakcyi przy ulicy Garncarskiej l. 5.

Projekt do ustawy o niszczeniu zarazy płucnej.*)

Na podstawie zawartej z państwem niemieckiem umowy, odnoszącej się do środków ostrożności przeciwko zawleczeniu zarazy płucnej, dozwolonym został, chociaż nie bez pewnych ograniczeń, wywóz bydła do Niemiec z wolnych od zarazy okolic Austro-Węgier. Podług umowy tej zamknięcie kontumacyjne nie potrzebuje być rozciągnięte na całą okolicę, w której zaraza ukazała się, lecz zastosowane tylko do mniejszych, ustawą oznaczonych okręgów. Ulga ta jednak wejść może w życie w takim tylko razie, jeżeli w Austro-Węgrach, równie jak się to dzieje w Niemczech, wszelkie dotknięte chorobą płucną bydło zabijanem będzie, sztuki zaś podejrzane o zarażenie się poddane zostaną 6 miesięcznemu odosobnieniu i zamknięciu. Zanim wszakże ustawa podobna wydaną zostanie, wywóz bydła do Niemiec z okolic niezarażonych dopuszczonym być może jedynie z zastrzeżeniem natychmiastowego zabicia go w jatkach.

Nie podlega zatem żadnej wątpliwości, iż warunkom powyższej umowy zadość uczynionem być musi.

Rząd jednak sądzi, iż należałoby pójść w tym kierunku nieco dalej. Stopniowe wzrastanie zarazy płucnej w Czechach, Morawie i Śląsku, częsty powrót jej w Galicyi, Niższej i Wyższej Austryi i Salzburgu, i połączone z tem ciągłe niebezpieczeństwo, wynikające z długiego czasu zanim choroba zarażonego bydlęcia stanie się widoczną, co wywołuje potrzebę dłuższego okresu kontumacyjnego, nareszcie wzrastająca wskutek tej choroby śmiertelność i długotrwała możebność przeniesienia się jej na zdrowe bydło, spowodowały rząd do przedłożenia Radzie państwa nowego projektu do ustawy w sprawie niszczenia zarazy płucnej. Zawiera on postanowienia nietylko co do natychmiastowego zabijania zwierząt chorych, lecz oraz wszelkich sztuk podejrzanych o zarażenie, a to za wynagrodzeniem z funduszu państwa, który też ponosi koszta dokładnej desinfekcyi. Tylko tym sposobem zapobiedz można rozwleczeniu zarazy i odpada wszelki powód tajenia jej przed rządem.

Scisłe zastosowanie się do warunków umowy z państwem niemieckiem, a zatem zabijanie chorych tylko zwierząt i zarządzanie 6 miesięcznego zamknięcia dla bydła mającego z tamtem pewną styczność, byłoby niewątpliwie na razie mniej kosztownem, jednak nie doprowadziłoby do zupełnego zniszczenia tej zarazy, czego dowodem są państwa, które trzymały się dotychczas owych połowicznych środków. Wydatki na zabijanie chorych bydląt ponawiałyby się ciągle i doszłyby z czasem do znacznie większej kwoty, aniżeli przy proponowanem obecnie postępowaniu. Nareszcie 6 miesięczne zamykanie zarażonych obór narażałoby nadal ich właścicieli na istniejące już obecnie wielkie uciążliwości. Przeciwnie doświadczenie poucza, iż w krajach,

*) Podług artykułu p Ludwika Frankla w „Wiener landw. Zeitung.“ w nr. 49.

w których podejrzane o zarażenie bydło za wynagrodzeniem jego wartości zabijanem bywa, jak n. p. w Szwajcaryi, w Wielk. ks. Badeńskiem, w Bawaryi, Tyrolu i w Foralbergu, zaraza płucna zniknęła, a w razie chwilowego zawleczenia natychmiast stłumioną zostaje. Potrzebny w tym celu wydatek, oznaczeny jest w uzasadnieniu do będącego w mowie projektu do ustawy na 500,000 złr.

Poseł do Rady państwa L. Frankl mniema, iż kwota powyższa nie jest dostateczną. W Morawie wartość zabitego lub na zarazę tę padłego bydła, wynosiła między od r. 1887 do 1890 przeciętnie 34,247 złr. i to po odtrąceniu dozwolonej sprzedaży pewnych części bydła zabitego.

Jeżeli jednak usunięte zostaną wszelkie względy, jakiemi się w tej mierze dotychczas kierowano, to wydatek ten chwilowo zwiększy się w trójnosób. To samo powiedzieć można o Czechach i Śląsku, a po większej części i o Galicyi i Niższej Austryi. Jeżeli sprzeciwiają się temu cyfry statystyczne, to uwzględnić należy, że we wszystkich tych krajach zabijanie zwierząt za wynagrodzeniem albo zupełnie nie przeprowadzono lub też zarządzono dopiero od niedawnego czasu. Nie ma jednak wątliwości, iż bez zupełnego wynagrodzenia straty, zatajanie choroby nie da się uniknąć nawet przy najostrzejszych rozporządzeniach.

Przy ważności jednak zadania tego, względy pieniężne nie powinny wchodzić w rachubę. Jeżeliby udało się wytępić zarazę, to połączone z tem obciążenie skarbu państwa nie stałoby w żadnym stosunku do osiągniętych korzyści. Czy cel ten nie dałby się uzyskać także w sposób wskazany umową weterynaryjną z państwem niemieckiem i zapomocą szczepienia zarazy, to wobec odmiennych zdań co do tego ostatniego środka nie można orzekać na pewne. Ze stanowiska rolniczego, zamiar rządu przystąpienia do energicznego wytępienia zarazy przyjętym być musi z najwyższem uznaniem.

Godząc się jednak na podstawy i dążenie projektu nowej ustawy, nie należy przeoczyć, iż niektóre jej postanowienia mogą wywołać dla rolnika następstwa wcale niepożądane, a nawet zwichnąć użyteczność tej ustawy.

Że wynagrodzenie w 19/20 lub w całej oszacowanej wartości bydła, tylko wtedy przyznawanem być ma, jeżeli zabicie jego odnosi się do stajen, graniczączch z oborą zarażoną, jest poniekąd słusznem. Wątpliwości jednak powstają co do sposobu oszacowania tego bydła, gdyż o wartości jego targowej orzekać ma komisya, składająca się z weterynarza i dwóch członków, powołanych przez kierownika tej komisyi z grona taksatorów, których wybierają przełożeni gmin odnośnego powiatu czy okręgu. Jeżeli członkowie tej komisyi nie zgadzają się co do wartości bydlęcia, przewodniczący komisyi oznacza cyfrę przeciętną. Nie daje to pewności co do zupełnie słusznego oszacowania bydła, nie usuwa zatem stanowczo powodu do zatajania choroby. Podobny sposób szacowania wykazał już w Morawie skutki wcale niepożądane. Wprawdzie wolno jest właścicielowi bydła wnieść rekurs do namiestnictwa lub ministerstwa, co to jednak pomoże, gdy bydło od dawna zabitem już zostało? Należałoby zatem pozostawić właścicielowi prawo bezzwłocznego powołania innej uprawnionej i ostatecznie już rozstrzygającej komisyi. Jeżeli w razie niesłusznego przecenienia swego bydła ponosić on będzie koszta tej powtórnej komisyi, to położoną będzie tama wszelkim nieuzasadnionym reklamacyom.

Wyjątek co do konieczności zabicia podejrzanego o zarażenie się bydła może tylko wtedy nastąpić, jeżeli znajduje się w stajni odległej od obory zarażonej przynajmniej o 200 metrów i nie znajdowało się z bydłem chorem w żadnej styczności. Odnowienie bydła w takiej stajni może nastąpić na żądanie właściciela lub jego zastępcy, poddanem jednak ono być musi sześciomiesięcznemu zamknięciu z wyjątkiem wysyłania na rzeź. Przepis ten jest niewątpliwie bardzo uciążliwy, wypadki więc podobne zdarzać się będą bardzo rzadko, gdyż właściciele nie zechcą narażać się na 6 miesięczną kontumacyę, która stać się może uciążliwszą, aniżeli w danym razie strata 1/20 wartości pozostawionego, a podejrzanego już o zarazę bydła.

Prawo rozszerzenia zamknięcia kontumacyjnego na całą gminę, które przysługa politycznym władzom powiatowym, powinno podlegać pewnym ograniczeniom, by jako zbyt uciążliwe nie było wykonywane bez koniecznej potrzeby.

Wszystkie jednak powyższe zarzuty i uwagi są małoznaczącemi w porównaniu z §. 23, proponowanej ustawy, który ze stanowiska rolniczego jest wręcz nieprzyjmowalny. Podług paragrafu tego, wynagrodzenie za bydło zabite, ma być zupełnie odmówione: a) jeżeli o wybuchu lub podejrzeniu o zarazę płucną, nie zostały władze zawiadomione w przepisanym czasie; b) jeżeli zaraza ta ukazała się najprzód u bydlęcia, które nie później jak przed 180 dniami sprowadzonem zostało z kraju nie objętego wspomnianą powyżej umową weterynaryjną.

Słusznem jest wprawdzie, by odmówiono wszelkiego wynagrodzenia właścicielowi, który ukazanie się zarazy zataił rozmyślnie. Inaczej jednak rzecz przedstawia się, gdy uczynił to z niewiadomości. Wszak w motywach projektu powiedzianem już jest, iż między zarażeniem się, a wybuchem tej choroby, upływa czas dosyć długi i wtedy rozpoznanie jej jest dosyć trudne. Jakże więc łatwo w takim razie, szczególnie przy większych stajniach, można nie spostrzedz początku choroby. I za to właściciel bydła ma być karany wybiciem całej obory bez wszelkiego wynagrodzenia, co może spowodować ruinę jego gospodarstwa. Czyż to może przyczynić się do usunięcia zatajeń zarazy? Właściciel zostanie już dostatecznie ukarany, jeżeli mu odmówi się w takim wypadku wynagrodzenia za ową sztukę, o której zasłabnięciu nie doniósł w przepisanym czasie.

Nie ma wątpliwości, iż bydle sprowadzone z innych krajów wyłączone być musi przez pewien przeciąg czasu z prawa wynagrodzenia jego wartości w razie, gdy pierwsze podlegnie chorobie płucnej. Proponowane jednak obostrzennie, tj. by prawo to traciło jednocześnie wszystko bydło owej obory, sprowadziłoby skutki dla hodowli wcale niepomyślne. Żaden gospodarz nie odważyłby się na

sprowadzenie z zagranicy bydła zarodowego, a nawet z krajowych obór ras obcych mógłby przejąć bydle, które wcześniej niż przed 180 dniami importowanem zostało. Pominąwszy więc, że czas 180 dniowy jest za długi, że wystarczyłoby w tym celu 30, a najwyżej 60 dni, to w każdym razie usunięcie od wynagrodzenia powinno i tutaj odnosić się jedynie do owej sprowadzonej chorej sztuki.

Ze względu więc na potrzeby hodowli i na skuteczność całej ustawy, poprawki co do ostatnich dwóch punktów są konieczne, a p. Frankl wyraża nadzieję, że uwzględnione one zostaną w komisyi Rady państwa, której projekt ten do sprawozdania przydzielono.

Stogowanie kukurudzy zielonej.

Do najtańszych i najpraktyczniejszych dotychczas sposobów przechowywania kukurudzy w stanie zielonym należy świeżo opisany przez p. Neumanna w nr. 27-ym „Oster. landw. Wochenblatt.“.

Na Węgrzech, gdzie kukurudza zielona stanowi jedno z najważniejszych źródeł pokarmu dla bydła w czasie zimowym, zarzucono w ostatnich latach sporządzanie dołów i wszelkie prasy, ograniczając się przeważnie na bardzo taniem, a mimo tego nader praktycznem i odpowiedniem celowi stogowaniu. Przoduje w tym względzie gospodarstwo hr. Csekonicsa w Szombolya w Komitacie torontalskim, a sposób tam używany upowszechnia się bardzo szybko.

Sporządzenie stoga odbywa się następująco:

Zakłada się spód ze słomy, przynajmniej 5 metr. a nigdy więcej jak 6 m. szeroki, w długości odpowiedniej do ilości paszy. Słoma ta daje się jedynie w tym celu, ażeby pasza zielona nie dotykała się bezpośrednio do chłodnej ziemi i mogła prędzej zagrzać się. Następnie okala się tę podstawę nieco wyższym i około 1 metr szerokim wieńcem ze słomy, tworząc tym sposobem rodzaj gniazda, które wypełnia się paszą zieloną.

W miarę podnoszenia się stoga, dopełnia się owo okolenie słomiane, które tworzy ściany zewnętrzne. Należy jednak przestrzegać bardzo pilnie, ażeby słoma ta nie wchodziła pomiędzy paszę: wystarczy zupełnie, jeżeli tylko pojedyńcze źdźbła słomy przycisną się wraz z paszą, co już nie dopuści usunięcia się tej słomy.

W powyższy sposób układa się stóg aż do 4 metr. wysokości. Wierzch jego wypełnia się owalnie, ażeby woda deszczowa łatwo spływać mogła. a nastepnie daje się na 1 metr grube nakrycie ze słomy.

Jeżeli nie mamy zamiaru uzupełniać ten stóg po kilku dniach, to można już odrazu przykryć go cienką warstwą ziemi, lub też przeczekać 4 do 5 dni, aż pasza na wierzchu dojdzie do ciepłoty 50 do 70° C. poczem przyciska się grubym pokładem ziemi.

W przeciwnym razie, t. j. jeżeli chcemy dokładać paszę, łatwo jest zesunąć słomę z wierzchu, gdy stóg z 4 opadnie na 3 m. wysokości i dołożyć jeszcze 1 metr paszy zielonej, następnie jednak należy już w sposób opisany powyżej przykryć go zaraz słomą i ziemią.

Ziemię do przyciśnięcia stogu uzyskuje się z rowu, którym się go okala. Dwóch ludzi wyrzuca ją na wierzch, trzeci zaś równa na stogu dla uzyskania równomiernego obciążenia. Grubość 60—70 cm. jest wystarczającą. Dla łatwiejszego podawania paszy i przykrycia (słomy i ziemi) stawiają w Csombolya wóz z ułożonym na nim pomostem z deszczek i ciągną go w miarę potrzeby naokoło stogu.

W sprawozdaniu z r. ubiegłego podaje zarząd tych dóbr następujące szczegóły: pierwszy stóg z kukurudzy zaczęto układać 18 sierpnia, a skończono 19 września. Weszło do niego 80 fur zielonej kukurudzy. Szerokość stogu wynosiła 5 metr., długość 10 m., wysokość 4 m. Dnia 22 sierpnia o godzinie 6 rano ciepłota stogu doszła w środku do 22° C., wieczorem zaś do 40° C., dnia 24 sierpnia o godzinie 3 po południu podniosła się do 66° C., otrzymała zatem najwyższą ciepłotę. jaką przpisuje Fry. W tej chwili przykryto stóg grubą warstą ziemi i temperatura już się więcej nie podnosiła. Przez kilkanaście dni pozostała ona w jednakiej mierze 60° C., a dnia 15 września wykazała jeszcze 56° C.

W zimie, gdy zaczęto używać tę kukurudzę do skarmiania, była ona przy 15° mrozu zupełnie jeszcze ciepłą i doskonałej jakości.

Dodać jeszcze należy, że deszcz w czasie stercenia nie stanowi żadnej przeszkody, należy jedynie przestrzegać osiągnięcia wymaganej ciepłoty, a spieszyć się wtedy z należytem przykryciem i obciężeniem stogu ziemią.

Recenzya broszury p. W. Szybińskiego: „Kainit jako nawóz.“

Komitet c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego wydał kosztem subwencyi W. c. k. Ministerstwa rolnictwa broszurę napisaną przez pana Władysława Szybińskiego pod napisem „Kainit jako nawóz“.

W broszurze tej mówi autor o składnikach pokarmu rośliny, wykazuje, które pobiera z ziemi i które w małej ilości się znajdując łatwo ulegają wyczerpaniu przez plony. Charakteryzuje nawóz stajenny, aby następnie tem dokładniej określić nawozy sztuczne i wskazać, w jakich warunkach użycie tychże opłacić się może. Omawia sole kałuskie, a w szczególności kainit i podnosi skuteczność użycia jego na ziemiach w potas ubogich tak bezpośrednio przez dorstarczenie ziemi potasu, jako też pośrednio, gdy dany wraz z fosfatami pod motylkowe, bogaci ziemię w azot, lub gdy użyty na stosie nawozu stajennego takowy konserwuje. Następnie omawia autor sztuczne nawozy, które wraz z kainitem najczęściej używane bywają, przyczem szczególną uwagą poświęca mączce z żużli Thomasa.

Podaje formalności wymagane przy sprzedaży kainitu

w Kałuszu i wskazuje najdogodniejszą drogę nabycia, jakoteż sposoby przechowywania. Następne rozdziały poświęcone omówieniu pytań, na jakich glebach skutkuje kainit dobrze, jak i kiedy go rozsiać i przyorać należy, pod które rośliny i w jakich warunkach działa najkorzystniej. W końcu dołącza autor informacyą o urządzeniu doświadczeń polowych i sposobie użycia kainitu do konserwowania nawozu stajennego.

Układ treści w broszurze tej odpowiada bardzo dobrze celowi. Ogólne wiadomości o żywieniu się rośliny na początku broszury podane krótko i dobrze, bardzo pożyteczne są dla czytelnika nie posiadającego wykształcenia przyrodniczego. Wiadomości o sposobie użycia i skutkach kainitu, czerpane głównie ze sprawozdania prof. Maerckera, w którem tenże zestawił odpowiedzi gospodarzy, kainitem nawożących, na kwestyonaryusz niemieckiego Towarzystwa rolniczego (deutsch Landw. Gesellschaft), zauważyć należy, że szerszej, na faktach opartej podstawy dla rozjaśnienia kwestyi, o którą tu chodzi, literatura dotychczas nie dała.

Ponieważ broszura ta podaje w przystępnej formie cenne informacye o użyciu kainitu, zakupił Komitet krak. Towarzystwa rolniczego 100 egzemplarzy jej celem rozpowszechnienia wszczególności w okolicach posiadających piaszczyste lub torfowe grunta lub torfowe łąki, a w celu wyraźniejszego określenia niektórych zdań autora i sprostowania kilku błędów przeoczonych przez autora w pośpiechu, dodaje następujące uwagi.

Kainit zawierający sole hygroskopijne t. j. chłonące wilgoć z atmosfery, sprawia, że suchy grunt nawieziony kainitem nieco więcej wilgoci zatrzymuje; okoliczność ta nie wywiera jednakże korzystnego wpływu na rozwój roślin. Jak sól kuchenna, użyta jako nawóz, dobrze oddziała na roślinność jeno wrazie dostatecznej wilgotności ziemi, a w posuchę nawet szkodzi, tak samo zachowuje się każda sól hygroskopijna, a więc i kainit; wody z powietrza chłoniętej nie oddaje korzeniowi, a wessany w zbytniej koncentracyi szkodzi roślinie. Celem uchronienia od takiej szkody, słusznie zaleca autor broszury przyoranie kainitu na dłuższy czas przed siewem, by deszczowa woda mogła chlorki z ziemi wypłukać.

Autor wypowiada w kilku miejscach przypuszczenie, że na glinkowatych i gliniastych gruntach wyjałowionych z potasu, i na gliniastych łąkach mógłby kainit spowodować podniesienie plonów. Przypuszczenie to pod warunkami przez autora wymienionymi jest umiejętnie uzasadnionem, ale praktyka rolnicza sprawdziła je dotychczas w bardzo nielicznych wypadkach i uważamy zachęcanie gospodarzy w naszym kraju do użycia kainitu na takichto ziemiach jako zbyt śmiałe. Na dobrych dla buraka cukrowego glebach, na których od kilkudziesięciu lat często buraki uprawiano i niemi z potasu rolę wycieńczono, spostrzeżono dotychczas w kilku wypadkach dobry skutek znacznych dawek kainitu pod buraki. W naszym kraju ani przez czas tak długi, ani tak często buraków nie uprawiano, wypadki wycieńczenia z potasu glinkowatej lub gliniastej roli będzie można widzieć obecnie chyba wyjątkowo tylko, toteż i dobry skutek kainitu na takiej ziemi jeno wyjątkowo nastąpić może.

Przyznajemy, że na takiej ziemi kainit przez swe pośrednie działanie dobre czasem skutki na plon wywiera, lecz gdy dotyczących doswiadczeń za mało dotychczas zrobiono, nie można ich uogólniać i do używania tego środka nawozowego na glinkach i glinach zachęcać.

Na stronicy 43 stara się autor osłabić wskazówkę opartą na doświadczeniach praktycznych, zrobionych w Niemczech, by dając kainit na jałową ziemię, po raz pierwszy użyć go w ilości 10 do 12 m. cet. na hektar, a w następnych latach w ilościach 4 do 6 m. cet. Skoro wskazówka ta oparta jest na doświadczeniach dosyć licznych, to spekulacyą osłabiać jej nie należy, a nawet nie można, bo się umiejętnie da bardzo dobrze uzasadnić. Roślina nie jest w stanie w jednorazowym plonie wybrać z ziemi wszystek podany jej potas, i trzeba dać go do ziemi jałowej więcej przypuszczalnie jak plon ma zawierać. Gdy n. p. plon łąki w obu pokosach na hektarze 45 m. cetr. siana wynoszący, zawiera potasu tyle, ile go jest w 5 m. ctr. kainitu, to dawka 5 m. ctr. kainitu, nie może wydać w plonie 45 q. siana lecz znacznie mniej, a kto życzy zebrać 45 q. siana z hektara, musi dać na jałową ziemię w pierwszym roku znacznie więcej jak 5 q. kainitu; wskazówki doświadczeń dotychczasowych każą dać dwa razy tyle. Gdy przez tę wielką dawkę utworzy się pewien zapas potasu w ziemi, wystarczy w następnych latach dawać po 5 q, aby taki sam plon uzyskać. Wskazówki z Niemiec podane opiewają: 4 do 6 q. bo wszelkie wskazówki w dość obszernych granicach podawane być muszą, a oznaczenie jaka ilość kainitu na danej glebie największą korzyść poda, wymaga prób dokonanych na tejże glebie.

Nieco przesadnie wyraża się autor o znikaniu traw na łąkach po użyciu kainitu i pokrywaniu się ich roślinami koniczowemi i strączkowemi. Prawda jest, że różne rodzaje koniczów, wyk i lędźwianów zmnażają się mocno, że turzyce, skrzypy i mchy z łąki powoli ustępują, a natomiast po latach słodkie trawy w coraz większej ilości się zagnieżdżają przy corocznem nawożeniu kainitem, a najczęściej i mączką Thomasa, że tedy porost zmienia się na korzyść.

Twierdzenie autora, że kainit obok mączki Thomasa plon żyta w ziarnie i słomie o $^1/_3$ do $^1/_2$ zwiększa, sprostować należy o tyle, że w odpowiedziach na kwestyonaryusz niemieckiego Towarzystwa rolniczego (Deutsch Landw. Gesellschaft) stwierdzają zgodnie rolnicy nawożący swe pola kainitem, że zwiększanie plonu w słomie jest znakomite, w ziarnie zaś rozmaicie, a po największej części skromniejsze jak w słomie.

Nadto jakość słomy bywa lepszą.

Rady autora, by próbnym parcelom dać rozmiar 20 do 30 sążni kwadratowych, nie możemy pochwalić. Na tak małych parcelach bardzo trudno jest rozdzielić nawóz sztuczny równomiernie, nie przerzucając pewnych

ilości po za granice parceli; wpływ przerzuconego po za granice parceli nawozu będzie tem większy, im dłuższa granica w stosunku do obszaru, a więc im mniejsza parcela. Tam nawet, gdzie wskazana jest wielka oszczędność, nie radzimy zamierzać parcel doświadczalnych poniżej $^1/_4$ morga, a gdzie drobna zwyżka wydatku nie daje się zbyt przykro uczuwać, radzimy wymierzać parcele nie mniejsze jak $^1/_2$ morga, a wynik doświadczenia będzie mniej ulegał przypadkowi, będzie zatem wiarygodniejszy.

Na koniec sprostować wypada błąd na str. 60; tworzący się w nawozie stajennym kwas azotowy ulega zawsze związaniu i nie ulatnia się.

Wł. Lubomęski.

ROZMAITOŚCI.

Zaraza pyska i racic u bydła w ostatnich latach w całych Niemczech z szczególną zaciętością się szerzy, co skłoniło wielu badaczy do szukania energicznych środków dla zwalczenia tej choroby. Poszukiwania te doprowadziły do bardzo pomyślnych rezultatów, bo odkryto niedawno dwa nowe środki, które dotychczas w leczeniu tej zarazy nader skutecznymi się okazały, a środkami tymi są: Natrium dithiosalicilicum i pyoctanina.

Pierwszy z tych preparatów, *Natrium dithiosalicicum* $S_2 (OH_6H_3)_2 (COONa)_2$, odkryty został przez chemika Henryka Bauma w Frankfurcie nad Menem i okazał się środkiem posiadającym w wysokim stopniu własności antiseptyczne, nie działające przytem żrąco na tkanki. Prof, dr. Hueppe przekonał się, że Natr. dith. w rostworze wodnym 15% zabija w przeciągu 2 do 15 minut w czystych kulturach będące najbardziej odporne bakterye, jak bacillus, choloricus, bacillus anthracis i mikrokokkus aureocjaneus (choroba wymienia). Dr. Rosenbach w Getyndze pierwszy rozpoczął liczne próby z leczeniem różnych chorób infekcyjnych przy pomocy tego nowego środka. Pomyślne wyniki doświadczeń prof. Rosenbacha zachęciły weterynarza okręgowego z Dieburga (Hessen), p. Rennera, do leczenia podobną metodą grasującej wówczas w tamtej okolicy zarazy pyska i racic. Miejsca dotknięte chorobą pędzlowano dwa lub trzy razy dziennie $2^1/_2$ — 5% rostworem. Natrium dithiosalicilicum, przyczem osiągano nadzwyczaj szybkie wyzdrowienie. Wobec tego byłoby bardzo pożądane, ażeby tak wielostronne działanie nowego medykamentu było przez jak najliczniejsze doświadczenia stwierdzone i ewentualnie zastosowanie jego należyte rozpowszechnienie znalazło. Natr. dithiosalicilicum wyrabia pod osłoną patentu firma: „Dr. F. von Heyden Nachfolger in Nadebeul bei Dresden", która swego preparatu panom weterynarzom bezpłatnie dla celów doświadczalnych udziela.

Nowy lek. przeciwko tejże chorobie odkrył w połowie ubiegłego roku prof. dr. Stilling w Strasburgu. Jest nim jeden z barwników anilinowych *pyoctanina* (C H N SCl), przedstawiająca się jako niebieski proszek. bez zapachu i smaku, łatwo rozpuszczalny w alkoholu, w wodzie zaś rozpuszcza się w stosunku 1 : 5. Profesor Stilling przekonał się, że pyoctanina, nie będąc sama trującą dla organizmu, już w stężeniu 1 : 30000 zabija wszelkie bakterye, zaś bakterye gnojne zabija już w rostworze 1 : 64000 Nowe doświadczenia krajowego weterynarza dra Mehrdorfa w Wrocławiu wykazały, że pyoktanina jest wybornym środkiem leczniczym przeciwko zarazie pyska i racic. Dr. Mehrdorf doświadczył nowego leku na 1,261 sztukach bydła rogatego, 28 świniach i 4 kozach, we wszelkich możliwych stadyach choroby. Pyoktanina była w tym celu rozpuszczalną w wodzie (1 gram na 1 litr wody) i rostworem tym były silnie pędzlowane chore części ciała (nozdrza, pysk, racice) dwa razy dziennie, po należytem ich uprzedniem oczyszczeniu. Także pysk był dwa razy dziennie rostworem pyoktaniny silnym strumieniem przestrzykiwany. Przy takim sposobie leczenia, w lżejszych przypadkach choroby, już po 24, a najdalej po 48 godz. następowało znaczne polepszenie i zwierzęta dostawały napowrót chęć do żarcia. W ciężkich przypadkach wyzdrowienie nie było tak prędkie, ale w każdym razie pyoktanina przewyższyła swoim działaniem wszystkie dotychczas znane środki. Dr. Mehrdorf ze swoich doświadczeń przyszedł do tego przeświadczenia, że przez dość wczesne (na samym początku choroby) zastosowanie pyoktaniny przeciwko zarazie pyska i racic, można będzie zapobiedz znacznym stratom w inwentarzu. jego żywotnej sile i ilości wydzielanego mleka, i wreszcie cała choroba odznaczać się będzie bardzo łagodnym przebiegiem. Dodać jeszcze należy, że pruski minister rolnictwa rozkazał wszystkim weterynarzom okręgu wrocławskiego, ażeby działanie pyoktaniny w zarazie pyska i racic wyprobował, a wszystkie sprawozdania w zupełności potwierdziły rezultaty doświadczeń dra Mehrdorfa.

Zostawianie koniczyny czerwonej na nasienie. Jeśli koniczyna czerwona jest gęsta, szerokolistna i bujna w czasie pokosu pierwszego, to możemy liczyć na pewne, że przy średnio pomyślnym stanie powietrza, drugi pokos jej równie będzie obfitym. Koniczyna taka nie zawsze jednak nadaje się na ziarno, gdyż podług zwykłych obrachowań daleko jest korzystniej skosić ją wcześniej na siano. Nawozy sztuczne nie mają żadnego wpływu na pomnożenie kwiatu koniczyny, działając wyłącznie na jej łodygę i liście. Z tego powodu można łatwo obawiać się wylegnięcia koniczyny i wytworzenia małej stosunkowo ilości nasienia, co dowodzi jasno, że zasilanie pola pod drugi zbiór koniczyny jest zupełnie zbytecznem. tem bardziej, że koniczyna pod tę porę czerpie główne swe pożywienie w głębokości 20—50 cm.

Przed rozkwitem koniczyny trudno jest orzeknąć, który łan stosowniejszym będzie na zbiór ziarna, można jednak być pewnym, że z wybujałej i zwalistej koniczyny niewiele zbierze się nasienia, natomiast z rzadkich lecz silnie zakorzenionych roślin można spodziewać się go da-

leko więcej. W takich warunkach kwiaty rozwijają się silniej, dojrzewają prędzej i równiej. W razie jednak przypuszczenia, że na tem polu pojawić się mogą czarne chrząszczyki, ryjowce, stosowniej będzie skosić koniczynę na siano, gdyż gąsieniczki tych drobniutkich szkodników niszczą główki kwiatowe tak zawzięcie, że cały plon zwykle przepada.

Przyrząd do pojenia cieląt. Fabryka Ferdynanda Jakóba w Dinslaken (w Prusach nadreńskich) wyrabia z masy nieprzemakalnej przyrządy do pojenia cieląt. Przyrządy te utrzymują mleko w stanie ciepłym i nie dopuszczają zbyt prędkiego picia, co jak wiadomo, bardzo jest dla cieląt szkodliwem. Cielęta piją chętnie zapomocą tego przyrządu i mleko nie marnuje się wcale, umieszczenie zaś przyrządu nie przedstawia żadnej trudności, gdyż można go zawiesić na ścianie lub na innem miejscu. Używając przyrządu tego, unika się wszelkich niedogodności, które pociąga za sobą przysadzanie cieląt do krów, nie tracąc bynajmniej korzyści, które przedstawia karmienie naturalne. Zyskuje się nadto możność natychmiastowego odłączenia cielęcia od krowy, co bardzo pożądanem jest w wielu razach. Górna część przyrządu tego składa się z woreczka sporządzonego z płótna nieprzemakalnego, zaopatrzonego przykrywką drewnianą i kończącego się ssawką, mleko płynie mu do pyszczka w takiej ilości, w jakiej zwykle wydziela się z wymienia, przestaje zaś płynąć natychmiast, skoro cielę dójkę sztuczną z pyszczka wypuści. Przyrząd ten jest patentowany w Niemczech, w Austro-Węgrzech i w wielu innych państwach. Rząd duński, uwzględniając ważność wynalazku tego, przydłużył patent dla niego do lat 8, chociaż w kraju tym obowiązywanie patentu trwa tylko lat 5. Cena przyrządu tego wynosi 15 marek.

Oznajmienia.

Obwieszczenie.

Ze względu na znaczniejsze rozszerzenie się nosacizny u koni na pograniczu rosyjskiem i wobec wydarzających się wypadków zawleczenia tej zarazy do kraju, zarządza się w myśl §. 5. Ustawy z dnia 29 lutego 1880 r. (Dz. u. p. Nr. 35.) i odnośnie do tut. obwieszczenia z d. 18 marca 1890 r. L. 18830 i z d. 15 maja 1891 r. L. 32789 co następuje:

1. Konie przeznaczone do handlu wolno wprowadzać z Rosyi do kraju tylko przez miejsca wchodu: Bełzec, Brody, Buda zbarazka, Husiatyn, Kosmyrzów, Kozaczówka Koziarnia, Majdan, Modlnica, Nadbrzezie, Podwołoczyska, Skała, Szczucin, Szczakowa i Węgrzce.

2. Konie takie mają być zaopatrzone w świadectwo potwierdzające, że pochodzą z okolic niezapowietrzonych i że przechodziły przez okolice nie dotknięte zarazą;

3. W miejscu wchodu konie będą poddane na koszt właściciela oględzinom weterynarskim.

4. Konie niezaopatrzone w przepisane świadectwa, lub u których rewizya weterynarska wykaże, że są dotknięte chorobą zaraźliwą, albo że są o nią podejrzane. nie będą wpuszczone do kraju.

Z c. k. Namiestnictwa

Lwów, dnia 18 lipca 1892 roku.

Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego rozesłał do pp. Gospodarzy, którym w r. z. udzielił do siewu poprawnych gatunków zbóż ozimych, darowanych za pośrednictwem W. c. k. Mininisterstwa rolnictwa obu krajowym Towarzystwom rolniczym przez p. kapitana Rambouska z Czech, okólnik z wezwaniem, by zechcieli nadesłać sprawozdanie ze sposobu, w jaki udzielane gatunki oziminy zasiane były w jesieni, oraz z otrzymanego plonu; należy zaś według umowy Komitetowi dwukrotny siew zatrzymać u siebie aż do dalszego rozporządzenia Komitetu.

Kraków, dnia 1 sierpnia 1892 roku.

Międzynarodowa wystawa przeglądu ogierów w Wiedniu.

Powodzenie zeszłorocznej międzynarodowej wystawy ogierów w Wiedniu i zachęcenie ze strony Ministerstwa rolnictwa, spowodowały sekcyę VI. (chowu koni) wiedeńskiego Towarzystwa rolniczego do ponownego urządzenia tej wystawy w roku bieżącym w czasie między 15 a 18 października w Praterze obok Rotundy. Na wystawę będą przedewszyskiem przyjmowane: a) 3 letnie i starsze ogiery angielskie folbluty, b) 3 letnie i starsze ogiery krwi zimnej (noryjskie, belgijskie, etc.). Ministerstwo rolnictwa ma zamiar zakupić przy tej sposobności pewną ilość ogierów na potrzeby stacyj na r. 1893, przyczem wyraźną uczyniło wzmiankę, iż w pierwszym rzędzie uwzględnione będą dobrze zbudowane ogiery półkrwi, zaopatrzone potrzebnemi świadectwami, dowodzącemi ich pochodzenie po znamienitych ogierach oryentalnych, noryjskich lub folblutach angielskich. Oprócz tego kupowane będą także najlepsze okazy ras innych. Program szczegółowy tej wystawy ogłoszony zostanie w tych dniach, a wszelkie wyjaśnienia udziela Sekretaryat VI sekcyi w Wiedniu, I. Herrengasse, 13.

PROGRAM

II. międzynarodowej wystawy bydła i trzody chlewnej w połączeniu z dojeniem próbnem,

odbyć się mającej w Wiedniu między 8 a 11 wrześniem 1892 roku.

Towarzystwo rolnicze urządzając tę wystawę, ma przedewszystkiem zamiar ułatwić hodowcom nabycie zwierząt ras szlachetnych, bez szukania ich w dalekich miejscowościach, oraz ożywić handel bydłem mlecznem. Za

pomocą próbnego dojenia i premiowania krów najlepszych, chce zwrócić pilniejszą uwagę na hodowlę w kierunku mleczności, wywołać w tym przedmiocie rozprawy i porównania.

Wystawa obejmować będzie dwa działy: A) Bydło i B) świnie.

Dział pierwszy zawierać będzie I) bydło rozpłodowe i II) krowy mleczne.

Przy bydle rozpłodowem przedstawione być mają rasy: szwycka, montafońska, algauska, oberinthalska i jej pokrewne, mürztalska, murbodeńska, simmenthalska, kuhlandzka, pinzgauska, möllthalska, zillertalska i jej pokrewne, scheinfeldzka, mariahofska, lawantthalska i jej pokrewne.

Dział bydła mlecznego obejmować będzie krowy wszelkich ras i krzyżowań.

Na wystawie świń znajdować się mają rasy: wielkie i małe Yorkshirów, Berkshiry, węgierskie, niemieckie i czeskie.

Premie rozdane zostaną w znacznej ilości.

Sprostowanie.

W nr. 29 na str. 226 zaszła pomyłka; zamiast mylnie wydr.: „Sekcyi handlowej" powinno być: „Sekcyi hodowlanej".

OGŁOSZENIA.

Buhajki

czystej krwi Fryburskiej po importowanych rodzicach we wybornych egzemplarzach są do nabycia; także

Pszenica piaskowa
Żyto montańskie
Żyto szampańskie
} wszystkie cylindrowane.

Zarząd dóbr Państwa Grębów, poczta w miejscu.

Nawozy sztuczne.

Superfosfaty z kwasem fosforowym,

Superfosfaty z kwasem fosforowym i azotem,

Superfosfaty z kwasem fosforowym, azotem i potasem,

Superfosfaty z mąki z kości parowych i w wszelkiej możliwej kompozycyi oraz **mąkę z żużli Thomasa** miałko mieloną ofiaruje pod gwarancyą zawartości. (9-10)

Dr. Roman May.

Fabryka chemiczna w Poznaniu.

Münzera Kosy karpackie z marką „Kosarz"

z angielskiej srebrzystej stali (Silver-Steel)



Posiadają nadzwyczajną **lekkość, trwałą sieczność, lekki chód i elastyczność,** co tylko słyną nej damasceńskiej stali jest właściwem. Przecinają żelazną blachę bez najmniejszego wyszczerbku. Zużywają się nieznacznie. Jedno klepanie wystarcza na kilka dni. Jednem ostrzeniem koszą **do 100 nawet 120 kroków** bądź w najtwardszych psiankach górskich, bądź w najsuchszych zbożach i zaoszczędzają niemało czasu roboty i kosztów, działając **4 do 6 razy** więcej od zwykłej kosy targowej.

Zarówno za dobroć jak i wymienione zalety każdej kosy przyjmujemy pełną gwarancyę.

Kosy dostarczamy w odpowiedniej formie krajowej i w dowolnych długościach po następujących cenach.

Długość całej kosy	62	65	70	75	80	85	90	95	100	105	110	115	ctmtr.
Cena jedenj kosy	1.—	1.05	1 10	1.20	1.30	1.40	1.50	1.60	1 70	1.85	2.—	2.20	złr.w.a.
Na 5klgr. idzie	14	13	11	10	9	8	7	7	6	5	5	5	sztuk

1 kamień karpacki do ostrzenia, $^1/_3$ klg. wagi. — **15 ct.**

Wysyłki uskuteczniamy **odwrotną pocztą** li tylko **za gotówkę lub pobraniem. Fracht pocztowy** za pakiety do 5 klg. kosztuje 30 ct. **Przy zamówieniu najmniej 10 kos, bierzemy połowę frachtu na siebie.**

☞ Przy zamówieniu kos dla więcej gospodarzy, przylepiamy na każdej kosie karteczkę z nazwiskiem tego, do kogo takowa należy. ☜

Ostrzeżenie przed oszustami!!!

Prawdziwe Münzera karpackie kosy są jeno te: 1) które zaopatrzone są **zieloną** karteczką z rejestrowaną marką **„Kosarz"** (po angielsku **„Mower"**) — **dokładnie wedle powyższego odcisku!** — jakoteż firmą **„Münzer & Co."** obok **na listwie wybitą;** 2) i sprowadzone są (ponieważ w handlu nigdzie się nie znachodzą) **tylko wprost** od naszej firmy.

MÜNZER i Spół. (przedtem L. MÜNZER) **DROHOBYCZ**

(Galicya) (9-10)

wyłączny skład fabryczny kos z marką „Kosarz" dla Austro-Węgier, Niemiec, Rosyi i Oryentu.

Pierwsza Związkowa

GARBARNIA

w Rzeszowie,

której **wyroby** znane są z jak **najlepszej jakości, sprzedaje** po cenach fabrycznych: **mastryki** (skóry podeszwiane) wszelkie **juchty** i **skórki cielęce, branzlówki, skóry** na **pasy, blanki** szare i czarne **szpaty itp.** (26-0)

WIADOMOŚCI HANDLOWE.
Ceny produktów w złr. za 100 kg.

	Kraków z dnia 2/8			Tarnów z dnia 29 7			Rzeszów z dnia 29/7			Lwów z dnia			Wiedeń z dnia 2 8		
	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie
Pszenica	8 60	9 35	—·—	—·—	—·—	8·75	8·50	9·—	—·—	—·—	—·—	—·—	8·50	9·40	—·—
Żyto	7 25	8 20	—·—	—·—	—·—	7·75	6·25	6·50	nowe	—·—	—·—	—·—	8·—	8·40	—·—
Jęczmień	6·—	6·25	—·—	—·—	—·—	7·50	6·50	8·—	—·—	—·—	—·—	—·—	6 25	6·75	—·—
Owies	7·20	7·40	—·—	—·—	—·—	7·10	7·30	7·50	—·—	—·—	—·—	—·—	5·75	5·90	—·—
Groch	10·—	12·—	—·—	—·—	—·—	10 15	7·—	12·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Fasola	8·—	12·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Bobik	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	6·50	7·50	8·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Wyka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Tatarka	10·—	11 —	—·—	—·—	—·—	9·50	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Proso	7·—	9·—	—·—	—·—	—·—	5·50	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Jagły	11·—	16·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Kukurudza	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	6·50	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	5·20	5·30	—·—
Rzepak	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	11·50	9·75	10·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Chmiel	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	72·—	85·za	56kg	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Koniczyna n. czerw.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz. nas. biała	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz. nas. szwedzka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Siano z łąk	1·80	2·40	—·—	—·—	—·—	1·60	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	1·80	4·—	—·—
Siano z koniczyny	2·40	2·60	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	3·—	3 50	—·—
Słoma	1·60	2·—	—·—	—·—	—·—	1·70	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	1·60	1·90	—·—
Kartofle hektolitr	1·80	2·—	—·—	—·za	100kl	2·85	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	4·—	4·75	—·—
Okowita 80—95°	78·—	82·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
„ kont.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	14·50	15·—	—·—	—·—	—·—	—·—	17 12	17·37	—·—
Masło	—·70	—·80	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfons Lippoman. W drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.

DODATEK do Nr. 32 „TYGODNIKA ROLNICZEGO“.

SPRAWOZDANIE
z Zebrania ogólnego Towarzystwa rolniczego krakowskiego,
które odbyło się dnia 17 czerwca 1892 r.

Zgromadzeniu przewodniczył prezes JE. Jan hr. Tarnowski.

C. k. Rząd reprezentował radca Namiestnictwa p. Kazimierz Laskowski.

Towarzystwa sąsiednie przedstawiali:

Towarzystwo gospodarskie galicyjskie JE. książe Adam Sapieha i pp. Stanisław hr. Stadnicki, dr. Tadeusz Pilat, Jan Breuer, Tadeusz Langie, Wiesiołowski.

C. k. Towarzystwo rolnicze w Wiedniu p. Ludwik Szumańczowski.

C. k. Towarzystwo rolnicze w Salcburgu JE. Jan hr. Tarnowski.

Kroacko-sławońskie Towarzystwo rolnicze w Zagrzebiu p. Henryk Lewiecki.

C. k. Towarzystwo rolnicze styryjskie p. Henryk Lewiecki.

Towarzystwo rolniczo-leśne w Opawie p. Stanisław Homolacs.

Towarzystwo rolniczo-leśne w Bernie p. Henryk Lewiecki.

Towarzystwo roln. w Cieszynie p. Ignacy Żółtowski.

Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych pp. Bolesław Augustynowicz i dr. Herman Czecz.

Jako członkowie Komitetu znajdowali się pp.: wiceprezesi Stanisław Homolacs i Władysław Struszkiewicz, Maryan Dydyński, dr. Emil Godlewski, Adam Jędrzejowicz, dr. prof. Juliusz Leo, Alfons Lippoman, Andrzej hr. Potocki, Karol hr. Scipio del Campo, Szczepan hr. Tarnowski, Antoni hr. Wodzicki; oraz prezesi Towarzystw rolniczych okręgowych pp.: Henryk hr. Breza, Ludwik Dzianott, Edmund Jastrzębski, Jan Skirliński.

Jako delegaci zasiadali:

Z Towarzystwa rolniczego okręgowego Biała-Żywiec pp.: dr. Herman Czecz, Adryan hr. Larisch, Karol Haempel, Henryk Dołkowski, ks. Kondolewicz, Mikołaj Wojciechowski.

Z Towarzystwa rolniczego okręgowego w Bochni p. Tytus Meysner.

Z Towarzystwa rolniczego okręgowego w Brzesku pp.: Wilhelm Homolacs, Stanisław Chrząszczewski, ks. kanonik Jan Kitrys, Jan Götz, Władysław Dąmbski.

Z Towarzystwa rolniczego w Jaśle p. Stanisław Ostaszewski.

Z Towarzystwa rolniczego okręgowego w Krakowie pp.: Łucyan Baranowski, Felicyan Szybalski.

Z Towarzystwa rolniczego okręgowego w Mielcu pp.: Jan hr. Tarnowski (syn), Stanisław Dolański, Zdzisław hr. Tarnowski.

Z Towarzystwa rolniczego okręgowego w Nowym Sączu p. Adam Dunikowski.

Z Towarzystwa rolniczego okręgowego w Rzeszowie pp.: Kazimierz Doliński, włościanin Kasper Fura i Jan Kuźniar.

Z Towarzystwa rolniczego okręgowego w Tarnowie p. Adam Jordan.

Z Towarzystwa rolniczego okręgowego w Wieliczce pp.: Aleksander Dydyński, Adam Fink, Stefan Konopka.

Z Wydziału rolniczego na Uniwersytecie Jagiellońskim pp. prof.: dr. Edward Janczewski i Władysław Lubomęski.

Z krajowej średniej Szkoły rolniczej w Czernichowie p. dr. Adam Prażmowski.

Oprócz tego znajdowała się na posiedzeniu pewna ilość członków Towarzystwa zamieszkałych w Krakowie lub w bliższej okolicy.

P o r z ą d e k d z i e n n y obrad był następujący:

I. Zagajenie i otwarcie obrad przez Prezydującego.

II. Protokół obrad ostatniego Zebrania ogólnego (drukowany).

III. Sprawozdanie z czynności Komitetu od ostatniego Zebrania ogólnego (drukowane), ref. sekretarz Towarzystwa p. Henryk Lewiecki.

IV. Sprawozdanie z czynności Towarzystw rolniczych za r. 1891; ref. p. Szczepan hr. Tarnowski.

V. Sprawozdanie Sekcyi Administracyjnej:

a) zamknięcie rachunków z funduszów ministeryalnych za r. 1891;

b) zamknięcie rachunków z funduszów własnych Towarzystwa i administracyi „Tygodnika rolniczego“ za r. 1891;

c) preliminarz budżetu Towarzystwa i „Tygodnika rolniczego na r. 1892; ref. p. dr. Juliusz Leo.

VI. Wybór komisyi skontrującej na r. 1892.

VII. Wybór członków Komitetu w miejsce trzech członków występujących z kolei, jednego który złożył mandat i II wiceprezesa, który również złożył mandat.
VIII. Sprawozdanie Sekcyi hodowlanej; refer. p. Alfons Lippoman.
X. Wnioski Komitetu:
a) o zmianie ustaw podatkowych; ref. p. prof. dr. Juliusz Leo;
b) o ustawie hodowlanej; ref. p. Władysław Struszkiewicz:
c) zmiana statutu na podstawie § 18, do którego ma być dodany ustęp 2gi.
X. Wnioski Towarzystw rolniczych okręgowych.
XI. Wnioski samoistne.

POSIEDZENIE I.

Po nabożeństwie w kościele św. Marka rozpoczęło się dnia 17 czerwca b. r. o godzinie 11 przed południem w sali Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń Zebranie Ogólne Towarzystwa rolniczego krakowskiego.

Obrady zagaił prezes Towarzystwa JE. hr. Jan Tarnowski następującemi słowami:

Szanowni Panowie! Mam zaszczyt powitać członków Towarzystwa rolniczego krakowskiego, oraz delegatów Towarzystw rolniczych okręgowych, zgromadzonych tu dzisiaj na zwykłe doroczne posiedzenie. Czyniąc to, winienem na wstępie usprawiedliwić zwłokę, zaszłą w zwołaniu tegorocznego zebrania, i wyjaśnić powody, jakie skłoniły komitet do obrania późniejszego niż zwykle terminu. Przyczyną najważniejszą, bo od woli naszej niezależną, była sesya Sejmu krajowego, który późno zwołany, przeciągnął się do świąt wielkanocnych, tak, iż posłowie będący zarazem członkami Komitetu lub prezesami Towarzystw okręgowych, zaledwie w maju dopiero mogli znaleść wolną chwilę, by zająć się sprawami Towarzystwa. Upłynionej sesyi sejmowej nadaje atoli niezwykłe znaczenie sprawa zupełnie w naszych stosunkach nowa, a pierwszorzędnej dla nas wagi, mianowicie uchwalona przez Sejm ustawa hodowlana. Towarzystwo nasze, a niewątpliwie i obadwa Towarzystwa krajowe z wdzięcznością wspominać będą tegoroczną działalność i hojność Sejmu w popieraniu spraw rolnictwa, a przedewszystkiem hodowli bydła. Pomimo wzrastających ciężarów i trudności budżetowych, uchwalono na przeciąg dziesięciu lat po 30.000 złr. na premiowanie hodowców, nadto zaś fundusz pożyczkowy 50.000 złr. dla gmin na zakupno rozpłodników. Spodziewać się należy, że odpowiednie kwoty i przez rząd na ten sam cel przeznaczone zostaną, co gdy się stanie, dla Towarzystw rolniczych okręgowych otworzy się pole do rozwinięcia pożytecznej działalności. O dobrych intencyach rządu wątpić nie mamy powodu. Towarzystwo nasze odbiera liczne dowody interesowania się władz centralnych sprawami rolnictwa, a jeżeli sprawdzi się wiadomość o mającem nastąpić powołaniu wiceprezesa naszego Komitetu, p. Władysława Struszkiewicza, do ministerstwa rolnictwa, to nowy w tem dowód pieczołowitości rządu. Jakikolwiek obrót sprawa ta weźmie, dziś już Zebranie ogólne liczyć się z tem musi, jako z faktem dokonanym. Dla Komitetu brak dotychczasowego wiceprezesa ciężką jest stratą, którą zastąpić nadzwyczaj będzie trudno. Pocieszać nam się jednak wypada myślą, że jeżeli ten zamiar rządu spełniony zostanie, to znakomite zdolności, niestrudzona gorliwość i głęboka znajomość stosunków naszych, dadzą wiceprezesowi naszemu sposobność zużytkować swe siły na szerszem polu dla dobra i rozwoju rolnictwa w całym kraju. Rękojmią dotychczasowa jego działalność i serce gorące dla wszystkiego, co dobro kraju ma na celu. Pamiętamy też, pod czyją laską Sejm powziął tę uchwałę tak wielkiej dla nas doniosłości. Ks. Eustachy Sanguszko, w Towarzystwie naszem już zasłużony, nową tu położył zasługę. Sądzę, że odpowiem intencyom Zebrania ogólnego, jeśli w myśl uchwały Komitetu postawię wniosek, by Zebranie ogólne raczyło zrobić użytek z praw mu przysługujących, i zamianowało marszałka krajowego ks. Eustachego Sanguszkę i wiceprezesa Towarzystwa naszego p. Władysława Struszkiewicza członkami honorowymi Towarzystwa rolniczego krakowskiego. (Oklaski.)

P. Stanisław Homolacs: Sądzę, że będę wyrazem ogólnego Zebrania, jeśli zaproponuję, żebyśmy ten wybór przyjęli przez aklamacyę (Oklaski.)

Przewodniczący JE. Jan hr. Tarnowski: Pozostaje mi jeszcze do spełnienia miły obowiązek powitać delegatów i gości. Zgromadzenie nasze z radością widzi tak liczny zastęp delegatów galic. Towarzystwa gospodarskiego i na ich czele JE. księcia Adama Sapiehę. W imieniu tedy ogólnego Zebrania z całego serca witam wszystkich gości i proszę księcia Prezesa, aby raczył zająć moje miejsce. Witam także obecnych na Zgromadzeniu Stanisława hr. Stadnickiego, przybyłych ze Lwowa prof. Pilata, Tadeusza Langiego, Jana Breuera, Wiesiołowskiego, delegata Towarzystwa śląskiego w Cieszynie Ignacego Żółtowskiego, prezesa Zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych Augustynowicza, posła Hermana Czecza, delegata rolniczego Towarzystwa w Wiedniu p. Ludwika Szumańczowskiego.

Sekretarz Towarzystwa p. Lewiecki odczytuje listę delegatów.

P. Augustynowicz. Po raz wtóry mam zaszczyt być na ogólnem Zgromadzeniu Towarzystwa rolniczego krakowskiego. Pierwszy raz stawałem tu jako delegat gal. Towarzystwa gospodarskiego, dziś zaś staję jako przewodniczący Zarządu głównego Kółek rolniczych. Przybywam tu zaś, aby okazać tę łączność, jaka powinna istnieć we wszystkich Towarzystwach gospodarskich w kraju. (Oklaski.) Nadto proszę, aby życzliwość i opieka Towarzystw rolniczych nad Kółkami rolniczemi nietylko nie ustawała

na przyszłość, ale potęgowała się coraz więcej. Znany jest dotychczasowy rozwój Kółek rolniczych a mam przekonanie, że jeśli on będzie ujęty w doświadczone ręce i należycie poprowadzony, to przekażemy naszemu potomstwu, żeśmy przecież niejedno zrobili. Naszem zadaniem jest zachęcić lud wiejski do pracy i oświecić go Zakładanie Kółek rolniczych, sklepików chrześciańskich, biblioteczek i czytelń, niemało przyczyniają się do osiągnięcia jak najpomyślniejszego rezultatu. Jeszcze raz proszę panów, byście zwrócili na Kółka rolnicze uwagę i popierali je życzliwą zachętą i pomocą (Oklaski.)

Przewodniczący JE. Jan hr. Tarnowski. Przystępujemy obecnie do porządku dziennego.

Punkt II. Protokół obrad ostatniego Zgromadzenia ogólnego. Protokół ten jest Panom rozdany. Szanowne Zgromadzenie zapewne uwolni referenta od odczytania go. Gdy nikt głosu nie żąda, uważam protokół za przyjęty do wiadomości.

Punkt III. Sprawozdanie z czynności Komitetu od ostatniego Zebrania ogólnego. Jest ono również drukowane i rozdane. Gdy nikt głosu nie żąda, uważam je również za przyjęte.

Punkt IV. Sprawozdanie z czynności Towarzystw rolniczych okręgowych za r. 1891, ref. p. Szczepan hr. Tarnowski odczytuje powyższe sprawozdanie, które było drukowane, czyniąc przytem następujące uwagi:

Do tego, co tu odczytałem, pozwolę sobie jeszcze kilka słów powiedzieć. Referat Towarzystw okręgowych objąłem po tak czynnym członku Komitetu i dokładnie obznajomionym ze stosunkami Towarzystw, po p. Dydyńskim. Pierwszy raz zatem miałem sposobność bliższego zaznajomienia się ze sprawozdaniami Tow: okręgowych i przyznam się Panom, że byłem zdziwiony i oczom swym wierzyć nie chciałem, że takie sprawozdania mogą być przedkładane. Gdyby ułożenie sprawozdania przedstawiało wielkie trudności, gdyby to była uciążliwa praca, to możnaby jeszcze mieć wymówkę, że się tego sprawozdania zrobić nie zdoła; choć dla mnie wymówka ta byłaby niewystarczającą. Czyż bowiem w Tow. okręgowem w braku sekretarza zdolnego, nie znajdzie się jeden lub drugi członek, który może dzień, albo nawet dwa poświęcić na to, by ułożyć brulion do sprawozdania i dać go przepisać. Dostały mi się sprawozdania, nie chcę wymieniać skąd, gdzie tak wszystko pomieszane i ułożone, że studyować trzeba dokładnie, co do jakiego działu sprawozdania należy.

Jeżeli Towarzystwom okręgowym, oczywiście mówię tu o tych, które złe sprawozdania przysłały, przedstawia to trudność wielką, to niechaj zażądają od Komitetu wzoru i według niego niech ułożą sprawozdanie Ale cóż z tego? Komitet wypracowuje wzór tak, jak jest wzór rachunkowy, a Towarzystwa, które są opieszałe, i tak jeszcze nie ułożą sprawozdania.

Niejeden z Panów tu obecnych może sobie o mnie pomyśleć, że od czasu, jak zostałem członkiem Komitetu, zmieniłem front, i kiedy lat temu dwa jeszcze występowałem przeciwko Komitetowi, dziś, jako jego członek, za nim przemawiam. Zarzut ten byłby niezupełnie słuszny Jestem bowiem członkiem swego Tow. okręgowego i znam jego wady; jestem członkiem Komitetu i wiem, że w nim także są braki. Wierzajcie mi jednak Panowie, że okręgi mają o wiele więcej i większe wady, niż Komitet centralny.

Prezydyum zwołuje posiedzenie Komitetu, wzmocnione prezesami Tow. okręgowych lub ich delegatami na to, aby zasięgnąć ich rady, aby się dowiedzieć o potrzebach Towarzystw, a na to wezwanie z 11 Towarzystw przybywa jeden prezes i jeden delegat! Osądźcie Panowie sami, czy to jest wystarczające, czy Komitet nie jest wtenczas zmuszony powziąć jak najgorsze wyobrażenie o Towarzystwach okręgowych. Komitet musi wtenczas przyjść do przekonania, że Towarzystwa okręgowe o działalność Komitetu nie dbają; że członkowie ich są obojętni na te wszystkie ważne kwestye, które bywają na posiedzeniach Komitetu roztrząsane. A czy to dobrze wpływa na stosunek Komitetu do Tow. okręgowych, to także sami Panowie osądzicie. A przecież trochę tylko dobrych chęci potrzeba, a można wiele zrobić. Należę do Towarzystwa, które lat temu sześć, ostatnie tchy z siebie wydawało. Nie chcę go dziś chwalić, boby mnie mógł spotkać zarzut, że mówię pro domo suo; ale Towarzystwo to w przeszłym już roku zyskało pochwałę, a mam nadzieję, że przeszłoroczny referent będzie mógł jeszcze więcej je pochwalić, kiedy Komitet otrzyma sprawozdanie z rozwoju tego Towarzystwa. Zawdzięczyć to jednak należy Prezydyum, członkom Wydziału, że się starali wszelkiemi siłami o podniesienie tego Towarzystwa; że zjednywali mu członków z sąsiedniego powiatu. Ale bo też sami członkowie czuli potrzebę zbliżenia się i zetknięcia z Towarzystwem rolniczem. Wspomniałem o tem, by dać przykład, że przy dobrych chęciach, a małych nawet subwencyach, wiele zrobić można. Towarzystwa okręgowe powinny się same także starać o powiększenie swoich dochodów, a nie oglądać się tylko na subwencye, mogą urządzać wystawy, powinny zakupywać narzędzia, rozlosowywać pomiędzy członków, urządzać loterye i t. d. Tego wszystkiego mogą się nieznające tego okręgi nauczyć w Towarzystwach za wzór stawionych, a których majątek przedstawia już pokaźne kwoty.

Nakoniec pozwalam sobie jeszcze raz w imieniu Komitetu postawić Tow. wielickie jako wzór i przykład, jak działać potrzeba; Tow. rzeszowskie, krakowskie i mieleckie również pochwalić i wyrazić nadzieję, że one w pracy swej nie ustaną, a coraz lepiej rozwijać się będą, resztę zaś Towarzystw wezwać do jak najrychlejszego rozwinięcia swej działalności. (Oklaski.)

Przewodniczący JE. Jan hr. Tarnowski. Mam zaszczyt przedstawić ogólnemu Zebraniu komisarza rządowego w osobie delegata Namiestnictwa p. Laskowskiego.

Następuje punkt V. porządku dziennego: Sprawozdanie Sekcyi administracyjnej:

a) Zamknięcie rachunków z funduszów ministeryalnych za rok 1891.

b) Zamknięcie rachunków z funduszów własnych Towarzystwa i administracyi „Tygodnika rolniczego“ za rok 1891. Sprawozdanie składa p. Adam Fink.

c) Preliminarz budżetu Towarzystwa i „Tygodnika rolniczego“ na r. 1892; wnosi ref. prof. dr. Juliusz Leo.

Przewodniczący: Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Skoro nikt głosu nie żąda, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wniosek Komitetu o podwyższenie wkładki rocznej członków na 2 złr., zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest uchwalony.

Następnym punktem porządku dziennego jest wybór komisyi skontrującej.

P. Seeling: Wnoszę, by wybrać przez aklamacyę dotychczasowych członków, mianowicie pp. Adama Finka, Stanisława Żeleńskiego i Götza.

Przewodniczący: Gdy nikt głosu nie żąda, uważam wybór za dokonany.

Obecnie mamy przystąpić do wyboru trzech członków komitetu w miejsce ustępujących z kolei i jednego, który złożył mandat. P. Struszkiewicz ma głos.

P. Wł. Struszkiewicz: Szanowni Panowie! Byłem tak przejęty głęboko i niespodziewanie zaskoczony tak bardzo niezasłużonym dla mnie wyrazem uznania, że nie mogłem się zdobyć na razie na podziękowanie w tej chwili tak samemu Przewodniczącemu jak i całemu ogólnemu Zebraniu za ten najwyższy zaszczyt, który mi przypadł w udziale. Serdeczne dzięki składam za to, a pragnę, ażebym w najbliższej przyszłości, jeżeli się stanie, co jak zdaje się, stać się powinno, abym miał sposobność dalszej gorliwej pracy dla kraju. Bądźcie Panowie pewni że na każdem stanowisku przyświecać mi będą te myśli, które w gronie waszem zawsze żywo się odbijały. Pragnąć będę szczerze i wszelkiemi siłami dążyć do tego, żebym w rzeczywistości mógł zasłużyć sobie na uznanie, które dziś tak niezasłużenie mnie spotkało.

Jestem w konieczności złożenia godności członka i wiceprezesa Komitetu, wraz z innymi panami, którzy zrezygnowali ze swych mandatów, nie mogąc ich należycie pełnić. Ponieważ zdaje mi się, że potrzebaby jeszcze bliższego porozumienia, kogo wybrać, stawiam przeto wniosek, ażeby wybór ten odłożyć do popołudniowego posiedzenia.

Przewodniczący: W ciągu Zebrania dzisiejszego doszło mnie jeszcze pismo członka Komitetu pana Adama Jędrzejowicza, również z rezygnacyą. Kto się zgadza na odłożenie wyboru do popołudnia, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek uchwalony.

Punkt VIII porządku dziennego: Sprawozdanie Sekcyi hodowlanej. W zastępstwie ref. p. Karola Czecza, p. Alfons Lippoman:

Sprawozdanie Sekcyi hodowlanej za rok 1891.

Na cele hodowlane otrzymał Komitet w ubiegłym roku od Wysokiego c. k. Ministerstwa tylko 5500 złr. wobec postulatu, wystosowanego na podstawie żądań pojedyńczych Towarzystw okręgowych, a opiewającego na sumę 23.300 złr. Nadmienić wypada, że niektóre Towarzystwa okręgowe, pomimo kilkakrotnego wezwania i próśb telegraficznych, żądań swych nie objawiły, wskutek czego Komitet centralny czuł się obowiązanym z urzędu, postulata dla tychże Towarzystw sam sformułować.

Suma ta 5500 złr. zużytą została w sposób następujący: Dla 11 Towarzystw okręgowych rozesłano na zakupno buhai 3250 złr. Jako dodatek na utworzenie dwóch obór zarodowych rasy Oldenburskiej 1074 złr. Na pensyę inspektora hodowli 1000 złr. Asekuracya bydła 100 złr. Na nieprzewidziane wypadki 75 złr. Razem 5500 złr. Celem założenia wyżej wymienionych dwóch obór zarodowych przeznaczył również i zarezerwował Komitet 1000 złr. z funduszów uzyskanych z likwidacyi dwóch zwiniętych obór zarodowych rasy Holenderskiej i zawodu Kuhland; widział się wreszcie zniewolonym preliminowaną tę kwotę przekroczyć o 301 złr. 44 ct., a to z powodu niespodziewanego podrożenia bydła w Oldenburgu.

Co do obór zarodowych.

W pierwszym rzędzie zanotować wypada, że stosownie do uchwały Komitetu, w ubiegłym roku dwie obory zwinięte zostały, mianowicie: w Morawicy rasy Holenderskiej i w Jasionce rasy Kuhland. Natomiast utworzono dwie obory rasy Oldenburskiej i umieszczono je: w Sledziejowicach u p. Niedzielskiego i w Baranowie u p. Dolańskiego.

Celem zakupna bydła do tych dwóch obór została wydelegowaną przez Komitet komisya, która na miejscu w Oldenburgu zakupiła 8 krów i 4 buhaje, starając się nabyć pierwszorzędne sztuki.

Obecnie Towarzystwo posiada 8 obór zarodowych. Dwie rasy krajowej, trzy rasy Oldenburskiej, dwie rasy Pinzgau i jednę rasy Simmenthal.

Tabela przyłączona do sprawozdania objaśnia ilość sztuk w tych oborach się znajdującą, oraz inne szczegóły w zakres hodowlany wchodzące.

Przechodząc szczegółowo do pojedynczych obór mamy do zanotowania według sprawozdań p. Inspektora następującą ocenę:

1) Obora rasy krajowej, koloru bułeczkowatego w Kozach rozwija się prawidłowo, jest dobrze utrzymaną i żywioną, jakkolwiek rozrost jest tylko powolny z powodu częstego brakowania cieląt nie dość typowych, co jest koniecznem wobec rasy jeszcze nieustalonej.

2) Druga obora tejże rasy w Bierzanowie rozwija się również pomyślnie. Krowy wyróżniają się znaczną mlecznością, a młodzież daje nadzieję prędkiego wyrównania tak co do kształtów jak i w kierunku mleczności.

3 i 4) O dwóch oborach rasy Oldenburskiej w ubiegłym roku założonych, tyle tylko powiedzieć możemy, że sprowadzone cielne krowy i jałówki wszystkie się ocieliły i dały bardzo ładny przychowek. Krowy wykazują

mleczność wcale zadawalniającą; każda z nich bowiem dała w czwartym kwartale zeszłego roku przeszło 1000 litrów w przecięciu.

5) Trzecia obora rasy Oldenburskiej w Osieku zrobiła ostatniemi czasy znaczne postępy, dzięki znakomitemu buhajowi sprowadzonemu przed dwoma laty, a po którym progenitura wyróżnia się doskonałą budową i rokuje jak najlepsze nadzieje. Nadzieje te są tem więcej uzasadnione, że staranność i dbałość przy wychowie młodzieży nie pozostawia nic do życzenia.

6) Obora rasy Simmenthal w Gnojniku, tradycyjnie wzorowo prowadzona, cierpi z powodu nieudanego buhaja, który zakupiony jako 9miesięczny zdawał się być bardzo dobrym, tymczasem kompletnie się nie udał tak, iż obora ta jest zmuszoną do nabycia innego rozpłodnika.

7) Obora rasy Pinzgau-Pongau w Łukowicy dobrze utrzymana, jednak może niedość intenzywnie żywiona, odznacza się znaczną mlecznością i stanowczo twierdzić można, iż rasa ta mało wymagająca, dla naszych górskich okolic doniosłą wartość przedstawia.

8) Obora w Łękach tej samej rasy, niestety nie rozwija się prawidłowo z powodu niedostatecznie i niewłaściwego żywienia, co powoduje skarłowacenie młodzieży i ogólny nieodpowiedni stan całej obory.

Stacye buhai.

Na podstawie zestawień i lustracyj p. Inspektora funkcyonowało z końcem ubiegłego roku na stacyach 57 buhai. Z przyjemnością zanotować wypada, że z małymi wyjątkami, Towarzystwa okręgowe zastosowały się do uchwały Komitetu z dnia 20 marca 1891, według której tylko kilka ras na stacye dopuszczono, a' to celem ujednostajnienia bydła w kraju. Towarzystwo okręgowe w Białej jednak, nie stosując się do tej uchwały, umieściło dwa buhaje sprowadzone z Morawy, tak wadliwe, iż Komitet widział się zmuszonym, wezwać Towarzystwo to do usunięcia tychże i zastąpienia ich innymi. Zauważyć również musimy, że Towarzystwo okręgowe w Brzesku od lat kilku buhai nie zakupuje, subwencye zaś w kasie kapitalizuje, nie przynosząc tym systemem hodowli żadnego pożytku.

Co do ilości stacyj rozmieszczonych w pojedynczych okręgach Towarzystw, zanotować możemy, iż: Biała ma stacyj 5, Bochnia 4, Brzesko 3 (w r. 1891 wygasłe), Jasło 6, Kraków 3, Mielec 5, Nowy Sącz 5, Rzeszów 6, Tarnów 6 (z tych dwie w r. 1891 wygasło), Wadowice 4, Wieliczka 10. Razem 57 stacyj.

Ponownie przypomnieć wypada Wydziałom Towarzystw okręgowych zeszłoroczną uchwałę Komitetu, według której fundusze ministeryalne mają być użyte li tylko na zakupno buhai dla włościan, nie zaś jako subwencya na wyżywienie prywatnych rozpłodników; ponieważ przy tym ostatnim systemie właściciel buhaja nie widzi własnego interesu w dobrem i prawidłowem żywieniu buhaja.

Również przypomina się obowiązek ciążący na Towarzystwach okręgowych, a od wykonania którego dalsza wypłata subwencyi zależną być musi, aby Wydziały Towarzystw donosiły Towarzystwu centralnemu o zapadłych uchwałach co do ras mających zakupić się buhai, oraz co do źródeł nabycia tychże. W tej mierze Komitet musi zastrzedz sobie ingerencyę, by przestrzegać konsekwentne wykonanie raz obranego kierunku.

Drobny inwentarz.

W ubiegłym roku utworzono chlewnię zarodową wielkiej rasy Yorkshire u hr. Szczepana Tarnowskiego w Maliniu, składająca się z 3 macior i 1 knura. Hodowca sam zakupił pierwszorzędne sztuki za granicą.

Chlewnia rasy Poland-China w Prokocimie na żądanie hodowcy zwiniętą została; gdyż pomimo wybitnych zalet tej rasy, sprzedaż prosiąt pomiędzy włościanami dla czarnego koloru szczeci jest zawsze utrudnioną.

Co do pojedyńczych stacyj knurów, rozmieszczonych po okręgach, Komitet nie jest w stanie dać odpowiedniego wykazu; gdyż w sprawozdaniach Towarzystw okręgowych ten dział prawie zupełnie pominięto.

Dalej posiada Komitet dwie owczarnie rasy Southdown w Świnnej-Porębie i w Karniowicach. Ubiegły, nader mokry rok był powodem, iż w Świnnej-Porębie dużo sztuk na motylice wyginęło, pomiędzy któremi dwie sztuki sprowadzone od hr. Sprinzensteina. Obecnie hodowca prosi o udzielenie mu innego tryka, a mianowicie rasy wschodnio-fryzyjskiej dla wzmocnienia budowy.

Owczarnia znajdująca się w Karniowcach, w ciągu bieżącego roku przeprowadzoną zostanie do szkoły rolniczej w Czernichowie.

Licencya.

Aktem pamiętnym na zawsze pozostanie uchwalenie przez Wysoki Sejm ustawy hodowlanej. Z pewnem zadowoleniem Towarzystwo rolnicze krakowskie może zapatrywać się na ten krok, gdyż zainicyowało przed ośmiu laty projekt, który pierwotnie przebrzmiał bez skutku, podjęty jednak ponownie w ubiegłym roku do pożądanej doprowadził uchwały.

Wobec uchwalonych poważnych sum i kierunku tych ustaw, znaczna praca przypadnie obecnie na Towarzystwa okręgowe. Tu połowiczna praca nie wystarczy. Od naszej gorliwości oczekiwać będzie kraj rezultatów, odpowiadających ofiarom w tym kierunku poniesionym.

Komitet ze swej strony usilnie pracować będzie, jednak wyraża przekonanie, że usiłowania te pozostaną bez skutku, jeżeli Towarzystwa okręgowe, do których wykonanie należy, z całą gorliwością nie przyjdą mu w pomoc.

Po otwarciu dyskusyi nad tem sprawozdaniem zabiera głos P. Chrząszczewski.: Przekonałem się, że zaszła fatalna pomyłka co do zwrotu, „że Towarzystwo okręgowe brzeskie subwencyę otrzymywaną z Komitetu centralnego kapitalizuje czy procentuje.“ Byłem sprawozdawcą tych rachunków w Tow. brzeskiem i sprawdzając je nie znalazłem ani jednej kwoty, któraby to twierdzenie uza-

sadniała. Chciałbym więc tę fatalną pomyłkę sprostować. Jest to zarzut nadzwyczaj ciężki i świadczyłby, że Tow. brzeskie nie zasługuje na to, aby mu jakiekolwiek subwencye dawać. Obecny tu prezes naszego Towarzystwa potrafi tę sprawę najlepiej wyjaśnić. Wiem o tem, że fundusze Towarzystwa wynoszą przeszło 400 zlr., ale to nie pochodzi z subwencyi, lecz z własnych funduszów Towarzystwa.

P. Szybalski. W sprawozdaniu dopiero co odczytanem powiedziano, że stajnia rasy holenderskiej w Morawicy została zamknięta. Chcę więc zwrócić na to uwagę, że tak nie jest. Trzy sztuki zostały tylko wysortowane, zaś hodowlę czystej rasy holenderskiej prowadzę nadal i ta istnieje. Stajnia w Morawicy cieszy się jak najlepszym rozwojem. Otrzymuje się w przecięciu po dziewięć litrów mleka od sztuki.

P. Jastrzębski. Chciałem tylko potwierdzić to, co powiedział przed chwilą delegat Towarzystwa brzeskiego. Wszystkich pieniędzy, jakie mamy z subwencyj, zaraz używamy. Jeżeli mamy inne fundusze, to one są nasze własne, chowamy je na to, aby urządzić kiedyś, albo założyć oborę zarodową.

Przewodniczący: Gdy nikt głosu nie zabiera, uważam sprawozdanie za przyjęte.

Następują wnioski Komitetu, a najpierw referat „O ustawie hodowlanej".

Referent p. Struszkiewicz: Od lat szeregu już w zachodniej części naszego kraju bardzo żywo to odczuwano, że w sposób dotychczasowy, jak się działalność nasza odbywała, na podstawie tylko nieregularnie, mało wpływających subwencyj rządowych i słabej inicyatywy prywatnej, nie można było żadną miarą budować całego szeregu postępowań i środków; nie można było gruntować na tem całej przyszłości gospodarstwa rolnego w jego najważniejszej gałęzi, i trzeba było przystąpić koniecznie za przykładem innych już więcej cywilizowanych krajów, do ustawodawczego uregulowania kwestyi hodowlanej. Trudności, jakie się tu przedstawiały, były dwojakiej natury. Raz stawiano sobie pytanie, czy wogóle doszliśmy już tak daleko w rozwoju naszych stosunków, że należy ustawodawczo pomódz działaniu dotychczasowemu?

Drugą zaś ważną kwestyą była sprawa funduszów. Rzecz cała wymagała bardzo rozważnego i dokładnego rozpatrzenia. Tak nasze Towarzystwo, jak i lwowskie Tow. gospodarskie, do którego w swoim czasie również udawaliśmy się, bardzo sumiennie i skrupulatnie zajmowały się wszechstronnem zbadaniem tej kwestyi. Nareszcie przyszedł ten czas, wyrównane zostały różnice zapatrywań i Sejm poczuł się do obowiązku, by przyjść w pomoc tam, gdzie pomoc ta pod względem funduszów jest wskazaną i konieczną; z drugiej zaś strony, ażeby umożliwić tym funduszom należyte funkcyonowanie i zapewnić im skutek, Sejm uchwalił wydać ustawę. Jeżeli rzecz ta doszła do skutku w tej formie, jak ją dziś mamy przed sobą, i w tym szerokim zakresie, to pierwszorzędną zasługę w tym względzie położył książe prezes Towarzystwa gospodarskiego, który zawsze tak gorliwie zajmując się sprawami rolnictwa i w tym wypadku, pomimo słabego zdrowia podjął się ciężkiego zadania kilkugodzinnego stania na trybunie sejmowej i bronienia ustawy.

Zdawało się Komitetowi, że potrzeba na najbliższem Zgromadzeniu Tow. rolniczego, czy we Lwowie, czy w Krakowie, koniecznie podnieść fakt wprowadzenia tej ustawy u nas w życie, bo to jest fakt pierwszorzędnej dla rolnictwa naszego doniosłości. I jakkolwiek wszyscy, którzy zajmują się sprawami rolnictwa, wiedzą o środkach wprowadzenia tej sprawy w życie, to jednak z tego miejsca należy ten fakt skonstatować, i tu nad nim otworzyć dyskusyę.

Ustawa sejmowa nie jest, że tak powiem, samorodną, nie powstała tylko na podstawie własnych doświadczeń, samoistnych wniosków, takich, któreby się wyrodziły tylko w głowach kilku ludzi. Jest ona już oparta na ustawach, w innych krajach w praktykę wprowadzonych, i bardzo dobre skutki oddawna wydających. Dotychczasowy sposób dopuszczania buhai jest stanowczo wykluczony. Właściciele buhai, gdyby się dopuścili przekroczeń przeciw ustawie, będą karani; ale też z drugiej strony zastrzeżono najzupełniejszą pewność, że usiłowanie Towarzystw rolniczych i ludzi dobrej woli, którym jest zostawiona szeroka możność działania, nie będą krzyżowane ani udaremniane lekkomyślnością, złem zrozumieniem rzeczy lub jakąś dowolnością szkodliwą, która główne cele mogłaby obalić, a jakkolwiekbądź każdemu wolno na własnym gruncie robić eksperymenta, jakie mu się podobają, tam atoli, gdzie mógłby przez swą działalność szkodę przynieść ogółowi, będzie to stanowczo wykluczone. Obok tej negacyjnej, ma jednak ustawa także stronę dodatnią i daje pewne przepisy, a Sejm bez względu na dość smutny stan finansowy kraju, czuł się spowodowanym do uchwalenia znacznych środków, ażeby umożliwić zakupywanie i utrzymywanie buhai i działalność ogólną, która będzie oczywiście rozłożoną na pojedyńcze okręgi, tak ukształtować, aby wszystkie te cele, które ustawa ma na oku, zostały rzeczywiście osiągnięte i aby żadna przeszkoda ani formalnie ani materyalnie nie była stawiana. Komisye lokalne dla licencyonowania buhai w tych właśnie okolicach, gdzie jest brak buhai co do liczby w ogóle, w pierwszych latach będą musiały na całą sprawę pierwszorzędnie oddziaływać. Jeżeli przeto Komitety Tow. rolniczych będą starały się przedłożyć Wydziałowi krajowemu swoje zapatrywenie na sposób wykonania tej ustawy, to z góry przewidzieć można, że pomimo najlepszej woli i sowitych środków przez Sejm uchwalonych, trzeba będzie w pierwszych może sześciu latach z punktu ściśle hodowlanego do pewnego stopnia być względniejszym, dlatego właśnie, żeby produkcyi samej, co do ilości przynajmniej nie szkodzić. A mnie się zdaje, że przy naszem działaniu w tym kierunku, można będzie niewątpliwie, jednakowoż przy ściśłem wykonywaniu ustawy, i tej drugiej potrzebie,

żeby zbytecznie nie ograniczać produkcyi, także zadosyć uczynić. Ze strony Komitetu podaję do wiadomości, że właśnie dzisiaj odbędzie się narada obu Towarzystw, żeby Wydziałowi krajowemu przedstawić wnioski, któreby tak użycie kwot jak i sposób wykonania ustawy zapewniły. Ze strony Komitetu zresztą niema żadnego wniosku; proszę jeno szanowne Zgromadzenie o przyjęcie do wiadomości tego faktu, który jest także zarazem owocem długoletnich wytrwałych usiłowań naszego Tow. (Oklaski.)

Przewodniczący: Czy żąda kto głosu? (Nikt.)

Skoro nikt głosu nie żąda, uważam powyższy referat za przyjęty do wiadomyści.

Przystępujemy do następnego punktu porządku dziennego.

„Wnioski Komitetu w sprawie zmiany ustaw podatkowych". Referent prof. dr. Leo ma głos.

Prof. dr. Juliusz Leo: Szanowne Zgromadzenie! Dwojakie mogą być cele reform podatkowych. Mogą one zdążać do powiększenia dochodów państwowych, a wówczas ludność cała obawia się podwyższenia ciężarów podatkowych. Ludność jest zwykle obojętna, w jakiej formie się to dzieje, zawsze to podniesienie podatków odbija się niekorzystnie na gospodarstwach prywatnych. Drugim celem, bardzo często przynajmniej w motywach wskazywanym, jest sprawiedliwszy rozkład istniejącego lub nałożyć się mającego ciężaru podatkowego. Pierwszem więc pytaniem jest kwestya, która z tych tendencyj w najnowszych projektach podatkowych przeważa: czy podniesienie dochodów państwowych, czy sprawiedliwsze rozłożenie istniejących ciężarów podatkowych. Wnioskując z treści ustawy, a nie przesądzając jej wykonania — mamy tu bowiem do czynienia z całkiem nowem urządzeniem, jeszcze w Austryi niepraktykowanem, z urządzeniem, które polega głównie na rozkładzie ciężarów podatkowych przez komisye obywatelskie, a w części tylko przez członków mianowanych od rządu — abstrahując przeto od wątpliwej kwestyi, której przewidzieć nie można, t. j. od wykonania ustawy, to można na podstawie litery prawa i wniosków rządowych stwierdzić na pewne, że głównym celem reformy nie ma być powiększenie dochodów państwowych, ale sprawiedliwszy rozkład. Niewątpliwie pewne podwyższenie i tak nastąpi, nie ciężarów, które na właścicielach ziemskich spoczywają, ale ciężarów ogólnych, płynących właśnie z tych nowych podatków, w porównaniu z dochodami, jakie państwo pobiera z podatków już istniejących.

Rząd wniósł zatem projekty reform podatkowych, a zasady ich polegają przedewszystkiem na wprowadzeniu nowego podatku zarobkowego (Erwerbsteuer), w miejsce zarobkowego podatku dziś istniejącego, a przestarzałego już i oddawna potępionego. W miejsce obecnego podatku dochodowego rząd wprowadza trzy nowe podatki, mianowicie: 1) rentowy, obciążający niektóre dochody z kapitału pieniężnego (nie wszystkie, bo sprzeciwiają się temu pewne przywileje prawne i trudności techniczne); 2) podatek od pensyj i płac, pobierany od stałych dochodów urzędników prywatnych i rządowych; 3) trzecim wreszcie, właściwie nowym jest podatek osobisto-dochodowy, którego w Austryi dotąd nie znano, a który istnieje już gdzieindziej, np. w Prusach. Nie mogę poddawać wyczerpującej ocenie i rozbiorowi wszystkich tych projektów, zresztą nie jest to celem mojego referatu, Komitet chciał tylko wskazać na najważniejsze postanowienia, odnoszące się do opodatkowania produkcyi rolniczej, właścicieli ziemi, gorzelń, browarów i t. p.

Nadto Komitet zwrócił uwagę na bardzo ważne postanowienie, t. j. na ten artykuł ustawy o podatku osobisto-dochodowym, który traktuje o udziale krajów koronnych w dochodach z tego podatku. Udział przynoszący 20% wyszedłby na niekorzyść Galicyi, jako kraju ubogiego, w którym podatek dochodowy stosunkowo niewiele przyniesie. Żądać przeto należy zmiany postanowienia, żeby w miejsce udziału w podatku dochodowym przyznany był udział procentowy w dochodzie z podatków realnych, gruntowego i domowego. Ta zmiana udziału ma bardzo wielkie znaczenie dla rolników, i zdolna jest poprawić stan finansów krajowych, przynosząc korzyść pośrednią przez obniżenie dodatków do podatków. Z tego powodu, jakkolwiek tu mowa jest o udziale krajów koronnych, a nietylko rolników, Komitet zajął się tą kwestyą. Zastanówmy się przedewszystkiem nad tym nowym podatkiem osobisto-dochodowym. W rzeczywistości gdyby go zaprowadzono podług stopy progresyjnej od ½ do 4%, to nie byłby to ciężar znaczny.

Projekt rządowy zapowiada, że cały dochód z podatku osobisto-dochodowego ma być przeznaczony na opusty podatkowe, między innymi w podatku gruntowym i domowym. Rząd oblicza mianowicie cały dochód z tego podatku na od 10—16 milionów i stosownie do tego opust w podatku gruntowym ma wynosić od 10—15%. Otóż zyskują na tem właściciele mniejsi i ci, którzy mają znaczne długi hipoteczne. Podatek ten bowiem nie będzie wybierany, tak jak gruntowy, od całego przychodu z ziemi, od całej intraty, tylko od czystej intraty po strąceniu długów, a więc także i hipotecznych. Jeżeli więc ktoś ma znaczne ciężary hipoteczne, a większość właścicieli ziemskich ma je, to ta większość zyska wskutek tego, że więcej będzie wynosił opust w podatku gruntowym, niż ciężar nowego podatku dochodowego. Tracą zaś na tem wielcy właściciele ziemscy i właściciele gruntów długami nieobciążonych. Jeżeli jednak taki właściciel będzie miał inne jeszcze dochody, np. z papierów publicznych, z domów i t. p., to od tych dochodów będzie musiał także ten nowy podatek opłacać. Reasumując więc to, co powiedziałem, uznać należy zasadę podatku dochodowego za zdrową, bo przeważna część rolników otrzyma więcej w ulgach niż w ciężarach nowego podatku.

Inaczej przedstawi się nowy podatek zarobkowy, który obciąża przemysł rolniczy większej własności i włościański przemysł domowy. Tu postanowienia nowe są daleko ostrzejsze od dawniejszych i należy domagać się

zmiany ustawy w tym kierunku, ażeby przemysł rolniczy nie doznał większego niż dotychczas obciążenia, lecz ażeby podstawa wymiaru podatku zarobkowego była wprawdzie ta sama, ale aby wymiar był mniejszy. Chodzi o to, żeby od jednostki podatku, np. od hektolitra spirytusu lub piwa mniej opłacać podatku, niż projektuje ustawa o podatku zarobkowym. Dalej dzierżawy, o ile nie przenoszą w czystym dochodzie 50 złr., są wolne od dzisiejszego podatku dochodowego. Otóż według projektu rządowego dzierżawy te mają mieć wolność podatkową, o ile są wykonywane jako boczne zajęcie i tylko do 30 złr. czystego dochodu. Pojęcie to „ubocznego zajęcia“ jest bardzo niejasne i zapobiec należy mylnej interpretacyi, ażeby nie uważać zajęcia dzierżawnego jako uboczne wtedy, skoro ktoś wykonywa inne jeszcze zajęcie.

Wreszcie bardzo ważną kwestyą jest s k ł a d t y c h o b y w a t e l s k i c h k o m i s y j p o d a t k o w y c h. Ustawa o podatku zarobkowym i osobisto-dochodowym oddaje w ręce szacunkowych komisyj obywatelskich niezmiernie wielką władzę dyskrecyonalną, bo od nich prawie będzie zależało, jaką sumę podatku każdy będzie płacił. Powinni w nich zasiadać rzeczywiście ludzie zaufania godni, i sposób wyboru ich powinien być zastosowany do specyalnych potrzeb naszego kraju.

Postulatem jest z naszej strony niezmiernej wagi, żeby unormowanie sposobu wyboru tych komisyj nie zostało narzucone z góry, lecz żeby ustawodawstwu krajowemu, t. j. Sejmowi, zapewnić prawo wydania pewnych takich specyalnych przepisów, normujących wybór komisyi w zastósowaniu do potrzeb i specyalnych stosunków naszego kraju. Kończąc zdaje mi się, że będziemy mogli z zaufaniem polegać na takich komisyach. To są najważniejsze postanowienia, o ile ustawy te odnoszą się do stosunków rolniczych i własności rolniczej.

Drugi ustęp wniosków Komitetu odnosi się do ustawodawstwa o podatku spadkowym. W zeszłym roku już Zebranie ogólne uchwaliło wnieść do Sejmu i Rady państwa petycye o zmianę podatku spadkowego. Sejm wybrał w tym celu komisyę, lecz ona nie złożyła nawet sprawozdania i sprawa ta nie została załatwiona. Obecnie ponawiamy to żądanie, żeby Zebranie ogólne zaznaczyło powagą swoją po raz wtóry doniosłość tej sprawy. Otóż sformułowanie wniosków Komitetu jest następujące:

„Zważywszy, że obecne urządzenie zarówno podatków bezpośrednich, jak podatku od spadków przynosi szkodę stanowi rolniczemu przez to, że przeważna część ciężaru podatków państwowych i autonomicznych spada na własność nieruchomą;

„Zważywszy, że główna zasada nowych ustaw podatkowych, ażeby nie dążyć do podwyższenia dochodów skarbowych, lecz do sprawiedliwszego rozkładu podatków przez a) zaprowadzenie nowego podatku osobisto-dochodowego i rentowego, oraz b) przyznanie krajom koronnym udziału w podatkach państwowych, czyni zadość interesom stanu rolniczego;

„Zważywszy wszakże, że a) udział krajów powinien być przyznany nie w podatku dochodowym, lecz w podatkach realnych od gruntu i domu, oraz, że b) nowy podatek zarobkowy obciąża zbytecznie przemysł rolniczy i domowy przez włościan wykonywany;

„Ogólne Zgromadzenie krak. Towarzystwa rolniczego uchwala:

„I. Poleca się Komitetowi, by wniósł petycyę do Izby Deput. i Koła polskiego z żądaniem: a) zmiany postanowienia o udziale krajów koronnych w tym duchu, by udział ten przyznano krajom w podatku gruntowym i domowym, b) zmiany projektu o podatku zarobkowym w tym kierunku, by przemysł rolniczy i przemysł domowy przez włościan wykonywany został ile możności od podatku tego zwolniony.

„II. Poleca się Komitetowi, by użył wszelkich możliwych środków przeprowadzenia tylokrotnie żądanej reformy podatku od spadków w duchu równomiernego rozkładu ciężaru tego między własność nieruchomą i kapitał ruchomy.“ (Oklaski.)

P. H e r m a n C z e c z: Po żywych oklaskach, jakimi Zebranie przyjęło referat prof. Leo, trudno mi przychodzi oponować trochę przeciw jego wywodom. Mianowicie na formalną część przemówienia prof. Leo nie mogę się zgodzić. Wnioski jego zawierają z jednej strony zadużo, z drugiej zamało. Zadużo, bo podnoszą potrzebę zmiany podatków spadkowych w chwili obecnej, gdzie żadnych niema widoków, aby to się dało uzyskać. Zamało zaś, bo pierwszy punkt zamało mówi o niebezpieczeństwie, którem poprostu projekt podatkowy grozi rolnictwu. Przedewszystkiem pozwolę sobie nadmienić, że komisya Izby posłów uchwaliła zażądać nietylko od wszystkich Izb handlowych, ale i od wszystkich Towarzystw rolniczych sprawozdań i opinij co do wpływu tych podatków na rolnictwo. Sądzę, że petycya taka, jaką proponuje Komitet, mogłaby tylko osłabić wrażenie tego sprawozdania. Należałoby wszystkie siły skupić na to sprawozdanie, a nie zbywać tak ważnej sprawy ogólnikową petycyą. Sprawa jest ważna dla rolnictwa, a rolnictwo widzi przed sobą wielkie niebezpieczeństwo; pod tym względem kwestyi niema. Co do mnie, nie zapatruję się na ten nowy podatek tak różowo, jak referent, który powiada, że podwyższenie dochodów państwowych, a zatem i ciężarów podatkowych nie ma mieć miejsca. Ja widzę, że to właśnie jest najważniejsze podwyższenie i źródło dochodów. Przedłożenie rządowe chce mieć rok rocznie podwyższenie podatku dochodowego o $2\frac{1}{2}\%$, t. j. liczba przeciętna z ostatnich dziesięciu lat i to z całej monarchii. Zważywszy, że ten procent wynosi np. w Wiedniu 20%, w Czechach 15%, a u nas często idzie in minus, to przyznać trzeba, że to dla naszego przemysłu nie byłoby do zniesienia. Rząd chciał przeciągnąć całe prawie rolnictwo pod jarzmo tego nowego podatku. Pozwolę sobie w krótkości powiedzieć, jakimby sposobem

się to stać miało. Naprzód co do gospodarstwa pojedynczego. Jeżeli przyjdzie komisya szacunkowa, która w każdym powiecie będzie fungowała, i w której tylko przemysłowcy mieć będą swoich przedstawicieli, to bardzo łatwo na podstawie przedłożonej taryfy będą mogli opodatkować każde gospodarstwo, każdą oborę, nawet każdy młynek zosobna.

To jest rzeczą bardzo możebną, i nie byłoby do zniesienia, ale będzie musiało być do zniesienia, jeśli będzie ustawa. Przedłożenie rządowe idzie nawet tak daleko, że jeżeli na przestrzeni $1^1/_2$ hektara będzie więcej niż jedna krowa, to od niej trzeba będzie płacić osobny podatek dochodowy. Wprawdzie rząd się zastrzega, że to tylko przy większych miastach ma mieć miejsce, ale w ustawie nie będzie żadnego wyjątku, i w taki sposób wypędzilibyśmy krowy z zagrody włościańskiej tak samo, jak dziś jest już powszechnie brak koni chłopskich. Z dzierżawami, które dotąd są wolne od podatku osobisto-dochodowego, będzie tak samo, i komisya z samych przemysłowców złożona według swojej nieświadomości oceniać będzie rzeczy z tą tendencyą, żeby podatek przenieść z przemysłowców na gospodarzy. Ten punkt powinien być ze strony Towarzystw rolniczych bardzo silnie napiętnowany, nietylko petycyą, ale i przez bardzo gruntowne memorandum. Ale i co innego jeszcze nastąpić może. Wobec konkurencyi amerykańskiej, wobec stosunków, których dawniej nie było, okazała się potrzeba przechodzić w coraz intenzywniejsze gospodarstwo. Jeżeli się niema kapitału, to trudno i niema o czem mówić, ale jeżeli się ma tylko pewien kapitał, to trzeba go zastosować do zmniejszonego obszaru. Wobec nieświetnego stanu finansowego kraju i trudnych warunków kredytowych nie pozostaje żadne inne wyjście, jak tylko gospodarować na mniejszym obszarze, a resztę wydzierżawić. Dzierżawcę znajdziemy dziś i stosunkowo nawet dobrze i wysoko płacącego. Jeżeli jednak dzierżawca będzie musiał płacić podatek od dzierżawy, od krowy, od młynka, to albo się jej zrzeknie, albo zwali te opłaty na właściciela gruntu. Pod tym względem przeto takie opracowanie memoryału jest potrzebne i wskazane. Co do przemysłu rolniczego, znowuż ta sama historya. Już wyżej powiedziałem, że pojedyńcze młynki nawet mogą być opodatkowane. Ale i inne różne przedsiębiorstwa, które uważamy i uważać musimy koniecznie za rolnicze, uległyby podatkowi. Tartak, cegielnia, kamieniołom, to wszystko byłoby przemysłem. Nawiasowo tylko przypomnę, że tartaki dziś, o ile nie rżną obcego drzewa, są wolne od podatku na mocy orzeczenia Trybunału administracyjnego, ale przy przyszłym podatku wszystkie te błędy, które w dzisiejszej sumie podatkowej pojedyńczego podatku figurowały, zostałyby potem uwiecznione. Nie łudzę się nadzieją, żeby w ustawodawstwie austryackiem można przyjąć pruską zasadę ustawy z r. 1890, gdzie np. gorzelnie rolnicze zupełnie są wolne od podatku dochodowego, ale konieczną jest rzeczą, dać rządowi formalną definicyę, co jest przemysł czysto rolniczy, i żeby ten od podatku był uwolniony. Nie wątpię, że referent uczony znajdzie taką definicyę, ale raz jeszcze zaznaczam, że bardzo szczegółowe sprawozdanie potrzeba koniecznie przedłożyć Izbie poselskiej. Jeszcze jedno: Jeżeli np. na tartaki jest podatek zarobkowy, to dlaczegóż nie ma być nałożony także na młocarnie? Zasadniczo jest to jedno i to samo. Nie przemieniają one towaru, tylko nadają mu inny kształt. Jestem zaś przekonany, że jeśliby się powiedziało w ustawie, że tartaki mają być opodatkowane, to przy przyszłej rewizyi podatkowej pojawiłby się natychmiast wniosek za opodatkowaniem i młocarń. Co do innych podatków nie będę już Panom drogiego czasu zabierał. Podatek rentowy, podatek od pensyj, nas jako rolników mniej może obchodzić, pozostaje tylko podatek osobisto-dochodowy, przed którym w bardzo szerokich warstwach ludności istnieje obawa, choć nieuzasadniona mojem zdaniem. Jest to podatek bądź co bądź najsprawiedliwszy i ze stanowiska naukowego najbardziej uzasadniony.

Cieszyłbym się, żebyśmy te inne, realne podatki, mogli obrócić na nasze autonomiczne cele. Kończę na tem, prosząc, żeby Komitet takiej petycyi jak zamierza do Izby panów, posłów i do rządu nie wysyłał, chyba co do drugiego tylko punktu, lecz żeby bardzo szczegółowo wszystkie te punkty opracował. (Oklaski.)

P. Seeling. Popierając jak najusilniej obawy p. Czecza muszę oświadczyć, co każdemu rolnikowi jest zresztą wiadome, że zwykłe rolnictwo już nam nie wystarcza na pokrycie naszych wydatków. Każdy rolnik musi się starać o to, ażeby swoje gospodarstwo przemienić w przemysłowo-rolnicze. Cały ciężar obaw leży właśnie w wyborze tej komisyi szacunkowej. Że bywają wypadki nieograniczonego sięgania dalej, to mogę podać przykład z własnej praktyki. Kiedy jako dzierżawca wypasałem przed laty bydło w gorzelni, zastałem w mojej stajni organa publiczne, które bez mojej wiedzy śledziły, co ja tam robię. Istnieje przepis, że jeżeli rzeźnik jako przedsiębiorca wypasa, to jest przedsiębiorstwo. Ale jeżeli rolnik wypasa, to jest przemysł rolniczy, szczególniej w gorzelni, gdzie już raz opłacony został produkt przez podatek gruntowy i akcyzowy. Musiałem więc bardzo energicznie wystąpić i przeciw temu zaprotestować. Ale to może pouczyć, że ta tendencya „sięgania wyżej“ istnieje rzeczywiście i przeciw niej będziemy musieli bardzo się bronić. Dlatego każdy krok w tej sprawie wymaga bardzo dokładnego i głębokiego zastanowienia się i obawy pana Czecza są rzeczywiście uzasadnione.

Sprawozdawca prof. Leo: Najzupełniej uznaję słuszność przeważnej części zarzutów podniesionych tu przez dwóch szan. Panów przeciw postanowieniom nowego podatku zarobkowego, ale jeżeliśmy nie objęli w Komitecie tych wszystkich szczegółów, to dlatego, że nie chcieliśmy i nie mogliśmy kilkadziesiąt rozmaitych punktów Panom do uchwały poddawać. Nie przeczę, da się tu podnieść znaczna liczba zarzutów, ale zastanowienie się nad temi

wszystkiemi szczegółami nie jest rzeczą ogólnego Zebrania. Wiemy o tem, że z komisyi podatkowej Izby poselskiej przyjdzie zapytanie do nas o opinię, ale Komitet będzie miał tylko mandat, że ma czuwać nad interesami rolnictwa, a Zebranie da mu pewne zasady i wskazówki. Te zasady są: żeby kraje koronne miały udział procentowy w podatkach realnych, i żeby ten podatek nie dotykał przemysłu rolniczego, ani też domowego przemysłu włościańskiego. Taka ogólna uchwała będzie obowiązywała Komitet, a jeszcze raz powtarzam, tu nie chodzi o uchwalenie takiej opinii całej, tylko o zasady, a rzeczą będzie Komitetu, na podstawie tych zasad i życzeń wyrażonych w dyskusyi, opracować sprawozdanie i przesłać opinię Kołu polskiemu i Izbie posłów. Co się tyczy rozkładu podatków w powyższych wypadkach, p. Czecz powiada, że w komisyi szacunkowej zasiadać będą tylko sami przemysłowcy. Nie sądzę. Jeżeli żądamy, żeby Sejm krajowy zasady wyboru komisyi ustanowił, to będzie rzeczą Sejmu, w ogóle organów autonomicznych, by wprowadzić taką zasadę, żeby obok przemysłowców rolnicy także mogli tam mieć swoich reprezentantów. Wiem o tem, że rząd nie pragnie, żeby dochody skarbowe się zmniejszyły. Nam jednak chodzić powinno o to, żeby w tym nowym podatku zmienił się rozkład, żeby te sfery, które dotąd mało lub nic nie płaciły, żeby płaciły więcej i ulżyły sferom bardzo nierównomiernie i niesprawiedliwie opodatkowanym. Tu chodzi o opodatkowanie kapitałów ruchowych. Austrya pod względem podatków skarbowych jest istną oazą fiskalizmu w całej Europie. Muszę przeto obstawać przy tych wszystkich ustępach. Prosiłbym tylko uważać to jako zasadę, a nie sądzić, że Komitet nie ma nic już innego w opinii swej wypowiedzieć. Opinia ta zajmie się szczegółowo całą ustawą i Komitet przedłoży obszerny i dokładnie opracowany memoryał Izbie poselskiej i Kołu polskiemu. (Oklaski.)

Przewodniczący: Gdy nikt już głosu nie żąda, poddaję wnioski Komitetu pod głosowanie. Kto się z niemi zgadza zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Wnioski zostały przyjęte.

Z powodu spóźnionej pory odroczono posiedzenie ze względu na konferencyę z Towarzystwem lwowskiem odbyć się mającą, do godziny 9 wieczorem.

Koniec posiedzenia o godz. 2.

POSIEDZENIE II.

Początek o godzinie 6 wieczorem.

Przewodnictwo obejmuje w zastępstwie JE. Jana hr. Tarnowskiego p. Stanisław Homolacs.

Przewodniczący: Będę Panów prosił, żebyście przedewszystkiem rozpoczęli wybory od wiceprezesa. Na skrutatorów zapraszam pp. Szczepana hr. Tarnowskiego i Szybalskiego

Po pauzie:

Szczepan hr. Tarnowski: Wynik wyborów jest następujący: Kartek oddano 29, głosów padło 27 na p. Maryana Dydyńskiego. (Oklaski.)

P. Dydyński: Wobec takiej przewagi głosów, jakie padły na mnie, mimo to, że jak znacie mnie Panowie, lubię się bronić od wszelkich zaszczytów, jednak nie mogę jak tylko wybór ten przyjąć z wdzięcznością. Zarozumiałością byłoby z mojej strony przypisywać go zasługom, jestem przekonany, że mogę go zawdzięczać tylko tej przychylności Panów, jaką cieszę się dotąd na wszystkich polach życia publicznego. W zamian ofiarować Panom mogę chyba przyrzeczenie, że w miarę moich najlepszych sił i woli pracować będę dla Towarzystwa. (Oklaski.)

JE. Jan hr. Tarnowski, obejmując przewodnictwo: Z kolei nastąpić ma wybór członków Komitetu. Ustępujących z kolei jest trzech, pp.: Korol Czecz, Maryan Dydyński i Antoni Wodzicki. Oprócz tego złożyli mandaty pp. Władysław Struszkiewicz, Szczepan Tarnowski i Adam Jędrzejowicz. Wypada więc obecnie wybrać pięciu. Do komisyi skrutacyjnej zapraszam tych samych panów: Szczepana hr. Tarnowskiego i Szybalskiego. Głosu zaś udzielam tymczasem p. Wł. Struszkiewiczowi.

P. Władysław Struszkiewicz. W imieniu Komitetu mam Panom przedstawić potrzebę pewnej drobnej zmiany statutu naszego Towarzystwa. Komitet nasz przyszedł mianowicie do przekonania, że byłoby bardzo pożądaną rzeczą, gdyby miał możność uzupełniania się w danym razie pewną ilością członków, powoływanych przez niego samego w tym celu, ażeby w danym wypadku zużytkować pewne chętne i znajdujące się właśnie siły. Proponuję więc, ażeby do § 18 statutu Towarzystwa uchwalić następujący dodatek:

„Tak złożony Komitet ma prawo uzupełniania się najwyżej trzema jeszcze członkami, na lat trzy większością głosów powoływanymi."

W ten sposób w wielu wypadkach działalność Komitetu znaczniejszego doznała poparcia i ułatwienia.

Przewodniczący: Skoro nikt głosu nie żąda, kto przyjmuje wniosek Komitetu, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Uchwalono jednogłośnie.

Z kolei przystępujemy do wniosków Tow. okręgowych. W imieniu Tow. krakowskiego głos ma prof. dr. Prażmowski w sprawie stacyj doświadczalnych dla nawozów sztucznych, handlowych.

Dr. Prażmowski: Towarzystwo rolnicze okręgowe krakowskie wezwało mnie, abym na dzisiejszem Walnem Zebraniu przedstawił i uzasadnił wnioski i uchwały, jakie Towarzystwo to w sprawie założyć się mających stacyj doświadczalnych rolniczych powzięło. Zadanie to jednakże stało się w chwili obecnej, że tak powiem, bezprzedmiotowem, bo wnioski i życzenia Towarzystwa znalazły w zupełności uwzględnienie w miejscu jak najbardziej kompetentnem, t. j. w komisyi krajowej dla spraw rolniczych i w Wydziale krajowym. Z tego powodu właściwie nie powinienbym dziś przemawiać z tego miejsca, gdyby

nie życzenie, objawione w ostatniej chwili ze strony bardzo poważnej, abym przedstawił Szan. Zgromadzeniu dzisiejszy stan tej sprawy, wyjaśnił cele i zadania rolniczych stacyj doświadczalnych i wskazał drogi, po których stacye do osiągnięcia tych celów zdążać będą.

Wiadomo Panom, że na zeszłorocznem Walnem Zebraniu delegatów Towarzystwa naszego wystąpił Komitet Tow. z wnioskiem, aby poczynić starania o założenie przy krajowej Szkole rolniczej w Czernichowie stacyi doświadczalnej dla nawozów handlowych, równocześnie zaś, aby wezwać Towarzystwa nasze okręgowe, iżby w zakresie swej działalności zajęły się organizacyą i wykonywaniem doświadczeń polowych nawozami sztucznemi. Jak dalece wniosek ten był na czasie i odpowiadał rzeczywistej i głęboko odczutej potrzebie rolników kraju naszego, dowodem tego nietylko jednomyślne przyjęcie go przez zeszłoroczne Walne Zebranie, ale i żywe zainteresowanie się nim szerokich kół rolników, oraz tych wszystkich członków, którym piecza nad dobrem i rozwojem krajowego rolnictwa jest powierzona. W tym względzie wystarczy przypomnieć, że do uchwały naszego Towarzystwa przystąpiło wkrótce Towarzystwo gospodarskie we Lwowie, domagając się założenia takiej samej stacyi dla Galicyi wschodniej przy krajowej Szkole rolniczej w Dublanach; dalej, że Wydział krajowy w krótkim stosunkowo czasie zebrał potrzebne opinie fachowych i przygotował potrzebny materyał; że wreszcie komisya krajowa dla spraw rolniczych na ostatniem swojem posiedzeniu w maju r. b. uznała założenie stacyj doświadczalnych w Czernichowie i Dublanach za rzecz, w interesie rozwoju krajowego rolnictwa niezbędną i postanowiła domagać się u rządu i Sejmu odpowiedniej dotacyi na koszta założenia i utrzymania tych stacyj. Tak więc sprawa stacyj doświadczalnych dzięki inicyatywie Komitetu naszego Towarzystwa znajduje się na jak najlepszej drodze, i jest uzasadniona nadzieja, że wkrótce w czyn się zamieni.

Wszelako komisya krajowa dla spraw rolniczych w projekcie swoim, dotyczącym rolniczych stacyj doświadczalnych, poszła dalej, aniżeli wniosek Komitetu Towarzystwa rolniczego zmierzał. Podczas gdy bowiem wniosek Komitetu żądał tylko utworzenia stacyi doświadczalnej dla nawozów handlowych, któraby dopomagała jedynie rolnikom do racyonalnego i korzystnego stosowania tychże nawozów, komisya krajowa dla spraw rolniczych poszła dalej i stawia projektowanym stacyom doświadczalnym większy zakres działania, a mianowicie zakreśla im zadania następujące: 1) utrzymywanie kontroli i oceny nasion; 2) kontroli i oceny nawozów handlowych, a ewentualnie także pasz handlowych; 3) organizowanie i wykonywanie doświadczeń polowych rolniczych z użyciem nawozów handlowych, ewentualnie także z kulturą mało znanych roślin gospodarskich.

Zadania więc, jakie projektowane stacye doświadczalne miałyby do spełnienia, są następujące:

Przedewszystkiem rozciągnąć kontrolę nad handlem nasionami i nawozami handlowemi i wpływać na to, aby stosunki tego handlu, dziś nader opłakane, poprawiły się i uzdrowiły, i aby rolnicy ochronieni byli na przyszłość od tych strat, na jakie wskutek niesumiennego handlu naszego nasionami i nawozami sztucznemi dziś są narażeni. Dalszem zadaniem stacyi byłoby wprowadzić i wykonywać doświadczenia rolnicze z nawozami handlowemi w tym celu, aby rolnikom praktycznym dać pewną podstawę do korzystnego i opłacającego się stosowania nawozów handlowych. Stacye doświadczalne rolnicze według projektu komisyi miałyby być zatem fachowym organem doradczym praktycznych rolników we wszystkich tych kwestyach i sprawach, w których praktyczny rolnik oddany swojemu zawodowi, czy dla braku czasu lub dla innych jakichkolwiek przyczyn sam sobie nie jest w stanie poradzić i wskutek tego narażony jest na straty i zawody, albo staje się ofiarą wyzysku i oszukaństwa.

Czy stacye te poruczone im zadania będą mogły spełnić i w jakim stopniu je spełnią, czy nie zawiodą położonych w nich nadziei, to jest pytanie, które zależy od bardzo wielu okoliczności. Przedewszystkiem od tego, jakie będzie uposażenie stacyj i jakie im będą dostarczone środki do działania, następnie od tego, w czyje ręce dostanie się kierownictwo tych instytucyj, a nareszcie, co najważniejsze, jakie stanowisko względem stacyj zajmą ci, dla których one są przeznaczone, jakiem zaufaniem i poparciem obdarzać je będą i otaczać praktyczni rolnicy. Z tego powodu ważną rzeczą jest zdać sobie sprawę ze stosunku, w jakim stacye zostawać będą do rolników i w jaki sposób działalność ich rozwijać się będzie.

W tej sferze działalności stacyj, która odnosi się do kontroli nasion i nawozów, ten stosunek stacyi do rolników jest bardzo prosty i być takim musi. Rolnicy, nabywając nasiona lub nawozy sztuczne, przedstawiać będą próbki zakupionych towarów, oczywiście pod gwarancyą zakupionych, do stacyi celem sprawdzenia, czy towar zakupiony odpowiada poręczonej przez kupca jakości. Stacya zaś zapomocą analizy stwierdzi, czy tak jest rzeczywiście i o rezultacie analizy rolnika uwiadomi. Ażeby umożliwić rolnikom korzystanie w jak największej mierze z tych usług stacyj, należy dążyć do tego, żeby opłaty za analizę były jak najniższe, i można będzie takie opłaty ustanowić tylko pod warunkiem, że część kosztów analizy kraj przyjmie na siebie. Dotacya więc z tego powodu musi być większą. Rolnicy sami zresztą mogą przyczynić się znacznie do obniżenia tych kosztów analizy, jeżeli, jak się to zresztą już gdzieindziej dzieje, i ku czemu dał inicyatywę powiatowy Zarząd Kółek rolniczych w Krakowie, zakupować będą nasiona i nawozy na spólny rachunek, sposobem asocyacyjnym, bo wtedy koszta analizy znikną w masie zakupionego towaru. Nieodzownym jednak warunkiem dodatniej działalności stacyj w tym kierunku jest, żeby rolnicy przy zakupnie nasion i nawozów żądali gwarancyi, bo bez gwarancyi usługi stacyj będą miały tylko problematyczną wartość. Stan handlu nasionami i nawo-

zami nie poprawi się wcale, ieżeli rolnicy, jak dotąd, kupować będą bez żądania gwarancyi, bo kupcy z własnej inicyatywy tej gwarancyi dawać nie zechcą; toż samo na niewiele zda się rolnikowi, jeżeli zakupiwszy towar bez gwarancyi, dowie się od stacyi, że otrzymał liche nasienie lub sztuczny nawóz bez wartości i jeżeli przedtem umową z kupcem się nie zabezpieczy, że szkoda tym sposobem mu wyrządzona zostanie przez kupca odpowiednio wynagrodzona.

Innego rodzaju stosunek zawiąże się między stacyą a rolnikiem w tych czynnościach stacyi, które odnosić się będą do wykonywania doświadczeń polowych z nawozami sztucznemi, albo także z kulturą nowych sort, nowych odmian roślin gospodarskich. Doświadczenia polowe mają to do siebie, że wyniki ich pozostają w ścisłej zależności od warunków miejscowych, za czem idzie, że mają one znaczenie tylko dla tego gospodarstwa, w którem doświadczenie było robione, i dla tej gleby, na której było wykonywane. Wynika stąd, że jeżeli stacya ma oddać rolnikom rzeczywiste usługi w tym względzie, to nie może ograniczać swej działalności wyłącznie do wykonywania doświadczeń w miejscu swojej siedziby, a więc w Dublanach czy w Czernichowie, lecz musi rozciągnąć działalność swoją na kraj cały, musi wykonywać doświadczenia w różnych okolicach kraju, w różnych i w jak najlepszych gospodarstwach. Ale, powie ktoś może: Po cóż stacya ma wykonywać rolnikom doświadczenia w ich gospodarstwach, skoro każdy rolnik może to sam sobie uczynić? Rzeczywiście, ingerencya stacyi byłaby tu zupełnie zbyteczną, gdyby każdy rolnik nietylko mógł, ale i potrafił przeprowadzić doświadczenia polowe tak, żeby z nich czegoś się nauczył, i znalazł przez nie odpowiedź na pytania, o których rozwiązanie mu chodzi. Ale takich rolników jest niestety mało, nietylko u nas, ale i gdzieindziej. Ażeby rolnicze doświadczenie polowe mogło dać jasną, niewątpliwą odpowiedź na pewne kwestye rolnicze, musi ono być przeprowadzone ze znajomością rzeczy, z wielką ścisłością, zgodnie z zasadami nauki, przy zastósowaniu odpowiedniej metody i dokładnem określeniu warunków, śród których doświadczenie się wykonywa. Innemi słowy: doświadczenie tylko wtedy doprowadzi do pomyślnego rezultatu i wyda jasną odpowiedź, jeżeli się przedtem jasno sformułuje pytanie, o które chodzi, następnie, jeżeli do rodzaju tego pytania zastosuje się odpowiednią metodę i w końcu, jeżeli się dokładnie oceni warunki, które na przebieg i wynik doświadczenia wpływ mieć mogą. Tej znajomości rzeczy, tej zdolności do wyboru odpowiedniej metody, do ocenienia warunków doświadczenia, praktyczni rolnicy najczęściej nie posiadają i wśród zadań swego praktycznego zawodu nie są w stanie jej sobie przyswoić. Z tego powodu sami sobie pozostawieni, popełnialiby w doświadczeniach błędy, dochodziliby do fałszywych wniosków i zamiast korzyści tylkoby szkodę odnieśli. Temu właśnie zapobiedz mają stacye doświadczalne, które mają wspierać rolników swą radą i dopomagać im do należytego i ścisłego przeprowadzania doświadczeń w ich własnem gospodarstwie. Może to się odbywać w różny sposób. Stacya będzie naprzód ogłaszała w stosownych terminach gotowe plany takich doświadczeń, których przeprowadzenie uważać będzie za pożądane i pożyteczne dla ogółu lub pewnej części gospodarstw kraju. Niezależnie od tego mogą rolnicy zgłaszać się do stacyi z żądaniem, aby dla nich opracowała plany doświadczeń w tych specyalnych kwestyach, które ich interesują, a stacya będzie obowiązaną żądaniu zadosyć uczynić.

W obudwu tych wypadkach, t. j. tak wtedy, gdy rolnicy przyjmą plan przedstawiony przez stacyę, jak i wtedy, gdy otrzymają od stacyi plan na własne swoje żądanie, będą musieli przyjąć na siebie wobec stacyi pewne zobowiązania. Będą mianowicie musieli zobowiązać się, że cały plan doświadczenia wykonają ściśle według wskazówek i instrukcyj stacyi, że prowadzić będą dziennik doświadczeń i zapisywać w ciągu doświadczenia wszelkie spostrzeżenia, tyczące się tak zjawisk wegetacyjnych, jak meteorologicznych; że poddadzą cały tok doświadczenia kontroli stacyj, których organy będą miały prawo doświadczenia inspekcyonować i wykonywać nad niemi nadzór; a wreszcie że po ukończeniu doświadczenia, wyniki jego zestawią i do wiadomości stacyi podadzą. Tak zestawione wyniki doświadczeń stacya będzie musiała rozpatrzyć, opracować i zestawić w tym celu, ażeby z nich wyciągnąć wnioski specyalne naprzód dla tych gospodarstw, wśród których te doświadczenia były robione, następnie także dla ogółu gospodarstw, leżących w tej semej okolicy, znajdujących się w tych samych warunkach klimatu i gleby.

Taka więc ma być działalność stacyj według projektu, który w swoim czasie Walne Zebranie Tow. rolniczego krakowskiego uchwaliło, i jaki komisya krajowa dla spraw rolniczych na wniosek referenta swojego prof. Godlewskiego przyjęła.

Jak się rozwinie ta działalność stacyj i jakie wyda owoce, o tem na razie przesądzać trudno. Zależeć to będzie naprzód od zaufania, jakie sobie stacya w kołach praktycznych rolników wyrobić zdoła, a następnie od tego, w jakiej mierze rolnicy praktyczni zechcą z usług stacyi korzystać. Im więcej będą korzystali, im większa liczba ich się zgłosi do wykonywania doświadczeń przy pomocy stacyj, tem większych można z ich działalności spodziewać się korzyści na przyszłość. W tym kierunku wiele zdziałać mogą Towarzystwa rolnicze okręgowe, które powinny członków swoich objaśniać o celach i zadaniach stacyj; zachęcać ich do udziału w doświadczeniach i przedstawiać korzyści, jakie stąd dla nich samych wypłyną. Towarzystwa rolnicze okręgowe byłyby także powołane do tego, aby od siebie obmyślać plany takich doświadczeń, któreby miały znaczenie dla ogółu gospodarstw, położonych w obrębie ich działalności i starać się, aby

te doświadczenia mogły być odpowiednio i z należytą ścisłością przeprowadzone. Skończyłem. (Oklaski.)

P. Chrząszczewski: Z referatu prof. Prażmowskiego dowiedzieliśmy się, że to już była rzecz bezprzedmiotowa. Sprawa stacyj rolniczych doświadczalnych jest bardzo ważną. Wobec tego, że referent wniosków żadnych nie czyni, sądzę, że należy referat dra Prażmowskiego przyjąć do wiadomości.

Dr. Prażmowski: Wniosków żadnych nie czyniłem, bo nie występowałem jako referent, tylko wskutek życzenia objawionego mi ze strony, której uledz uważałem jako obowiązek, przedstawiłem stan, w jakim się te stacye obecnie znajdują, cele i zadania stacyj, oraz środki działania, według tego, jak je pojmuję.

Przewodniczący: W sprawie stacyj doświadczalnych zapisał się do głosu także prof. Trochanowski, ale jest nieobecny. Wobec tego, że nikt głosu nie żąda, uważam referat ten za przyjęty do wiadomości. W imieniu komisyi skrutacyjnej udzielam głosu p. Szczepanowi hr. Tarnowskiemu.

Szczepan hr. Tarnowski: Wynik głosowania jest następujący: Głosujących było 29. Wybrani są pp: Czecz Karol otrzymał głosów 28, Lubomęski Władysław 27, Wodzicki Antoni 26, Tarnowski Zdzisław 23, Żeleński Władysław 20. Reszta głosów rozstrzelona. (Oklaski.)

Przewodniczący: Dalszym punktem porządku dziennego są wnioski samoistne. Wpłynęły dwa. Pierwszy, przedstawiony przez członka Komitetu Andrzeja hr. Potockiego, jako wniosek naglący, brzmi: „Komitet wyśle do Koła polskiego w Wiedniu petycyę, by spowodowało rząd do wyznaczenia w najbliższym czasie dostatecznej subwencyi celem zbadania projektu kanału między Wisłą, Odrą i Dunajem.“

Udzielam głosu p. Andrzejowi hr. Potockiemu jako wnioskodawcy.

Andrzej hr. Potocki: Sądzę, że nie potrzeba wiele mówić, aby udowodnić, jak wielką korzyścią dla kraju i dla rolnictwa byłby kanał, stwarzający dla naszych produktów tanią drogę komunikacyjną. Galicya produkuje przeważnie ciężkie produkty. Połączenie Wisły z Odrą i Dunajem byłoby dla naszego rolnictwa bardzo wielkiej doniosłości. Już od lat dziesięciu zajmują się tą sprawą. Projekt połączenia Odry i Dunaju jest już prawie gotów. Radzie państwa przedłożono obecnie projekt stworzenia w Wiedniu portu przy Dunaju, który w dzisiejszych warunkach właściwie ma bardzo małą doniosłość. Prawdopodobnie projekt ten przejdzie, a dopiero wtedy nabrałby znaczenia, gdyby kanał, łączący inne rzeki, mógł dostawiać produkty z tych części kraju, które dotąd trudno połączyć z Wiedniem. Sądzę, że bliższego uzasadnienia nie potrzeba, rzecz sama popiera się i tłómaczy najlepiej. Koło polskie w ogóle, o ilem tę sprawę badał, jest nią już także zajęte, a słyszałem nawet głosy, że dobrzeby było wysłać petycyę właśnie teraz, kiedy ona może być najbardziej wskazana.

P. Wład. Strusskiewicz: Sądzę, że Zgromadzenie ten wniosek jednomyślnie uchwali. Uzasadnienie jego jest bardzo racyonalne. W rzeczy samej, potrzeba stworzenia tanich wodnych komunikacyj jest bardzo piekąca. Ze wszystkich krajów koronnych odzywają się głosy w tym kierunku, a osobliwie teraz przy budowlach wiedeńskich sprawa ta bardzo silnie była przez inne kraje popierana. Wskazywano także na połączenie Wisły z Odrą jako jedno z pierwszorzędnych połączeń, które dla całego środkowo-europejskiego ruchu handlowego jest bardzo wielkiej wagi. Im więcej takich głosów odzywać się będzie, tem większego znaczenia nabiera ta sprawa wobec decydujących czynników. Dlatego gorąco przyłączam się do tego wniosku.

P. Wielowiejski: Tak samo witam ten wniosek, jako bardzo na rękę idący całemu rolnictwu krajowemu. Przy sposobności rozpraw nad traktatami handlowemi sprawa ta była już poruszana, i wejdzie wkrótce na porządek dzienny. Uważam tę sprawę w tej chwili za stanowczo wielkiej wagi. Inaczej projekt kanału między Odrą i Dunajem może być dla nas bardzo szkodliwym. Połączenie mianowicie Węgier, czy prowincyj austryackich tańszą drogą komunikacyjną z targiem niemieckim, mogłoby nam wielką przynieść szkodę. Dopiero uzupełnienie tego projektu połączeniem Galicyi z tym kanałem mogłoby z naszej strony doznać silnego i należytego poparcia. Jestem przekonany, że Koło polskie przychyliłoby się najchętniej do tego wniosku, a może nawet postawi go jako jeden z warunków gorliwszego poparcia całego projektu kanałowego.

Andrzej hr. Potocki: O ilem słyszał z niemieckich kół, które także w tej sprawie są interesowane, to one mówią także o kanale łączącym Wisłę.

Przewodniczący: Gdy nikt głosu nie żąda, uważam ten wniosek za przyjęty. Biuro Komitetu wypracuje tę petycyę do Koła, a p. wiceprezes Struszkiewicz będzie łaskaw sprawę tę w Kole polskiem przedstawić.

Drugi wniosek naglący pochodzi od p. Seelinga, a brzmi tak:

„Ogólne Zebranie członków c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego poleca swojemu Komitetowi, ażeby udał się do Wysokiego Sejmu krajowego o powzięcie energicznej inicyatywy w sprawach najważniejszych, obchodzących rozwój kultury krajowej, za przykładem działalności władz krajowych w innych państwach; albowiem w tych sprawach inicyatywa prywatnych do żadnego wydatnego rezultatu nie doprowadzi; a mianowicie:

1) Co do wyszukania i użycia środków tępienia myszy polnych lub owadów w lasach i sadach.

2) Wprowadzenia w rzeczywiste wykonanie ustawy o niszczeniu ostu, kanianki i innych chwastów, których nasienie wiatr przenosi na sąsiednie grunta.

3) Regulacyi strumyków i rzek górskich, rozpoczy-

nając tę robotę tam, gdzie władze zostaną chętnie poparte przez właścicieli brzegów.

4) Rozpoczęcia drenowania na szerszą skalę w sposób, jak to Francya i Niemcy wykonywują, rozpoczynając to dzieło tak ważne i potrzebne również tam, gdzie większość posiadaczy gruntów chętnie potrzebne ofiary poniesie.“

Wnioskodawca p. Seeling ma głos.

P. Seeling: Szanowni Panowie! Niema wątpliwości, że bieda jest w kraju, bo subwencye płyną już po trzy razy. I jeżeli postawiłem ten wniosek jako naglący, to z tego powodu, że w czasach, kiedy jeszcze należałem do Komitetu, a to lat temu już sporo, uważaliśmy nasze Ogólne Zgromadzenie za ciało, które w bardzo ważnych kwestyach nieraz może pewien nacisk wywrzeć. Raz do roku się zgromadzając, chcemy przy tej sposobności wyrazić, co nas boli. Mamy ustawę bardzo dobrą o tępieniu ostu i kanianki, ale ustawa jest martwą i nie jest wykonywaną. W roku poprzednim ogromne łany w Galicyi wschodniej zostały zniszczone, a to nas tak samo obchodzi, jak i Galicyę zachodnią, bo to nasze wszakże zboże zmarniało. W Sejmie sprawę tę poruszono w tym roku. Pojedyńczy rolnik w takich kwestyach, choćby był najgorliwszym, a nawet Towarzystwa okręgowe, rady sobie dać nie mogą. Tu tak jak w innych krajach potrzeba koniecznie inicyatywy rządu i władz. W Grecyi profesor hannowerski zaszczepił bakcylla tyfusu i uwolnił kraj od myszy. Otrzymał za to podziękowanie od władz; a dlaczego nie mamy i my tego spróbować? Rząd powinien poświęcić na to pewną kwotę, a byłoby to daleko skuteczniejsze od wszystkich prób dotąd wykonanych. Niszczenie trutkami jest rzeczą bardzo niebezpieczną, bo przytem giną inne zwierzęta. Ten zaś jest tylko myszom właściwy i innym zwierzętom nie szkodzi. Jeżeli się na to zdobyła mała Grecya, dlaczegobyśmy się nie mogli na to samo zdobyć? Żądam więc, żeby w takich kwestyach władze, ktore mogą dać inicyatywę, bardzo energicznie wystąpiły; bo coraz gorzej będzie w kraju i coraz większa bieda. Tak samo z ostem i z innymi chwastami. Co roku się plewi i robi; jedna władza odwołuje się do drugiej i skarży na niedbałość; mówiono nawet, że może żandarmerya powinna tego dopilnować, a sam widziałem najładniejszą kulturę ostu pod samemi koszarami żandarmeryi. Na Zebraniach ogólnych dopominajmy się stanowczo, aby ustawy uchwalone, były także wykonywane. Podobnie z drenarstwem; we Francyi taka sama ustawa o formowaniu spółek wodnych to przepisuje. W razie potrzeby zjeżdża komisya i bada całą sprawę, a jeżeli właściciele pewnej ilości morgów oświadczą się za drenowaniem całej tej partyi, wtenczas rząd urządza drenowanie, a koszta rozkładają się tak jak podatki.

Bardzo niedawno temu z naszych sąsiadów Węgrów żartowano sobie i opowiadano o nich rozmaite anegdotki. Dziś, zdaje mi się, musimy zaprzestać żartów, bo oni nas ogromnie prześcignęli, zwłaszcza co do poprawienia kultury krajowej. Byłem przeszłego roku w Węgrzech i widziałem tam drenowanie rozwinięte na szeroką skalę. Drenarzy i inżynierów kultury mają poddostatkiem, bo na każde dwa komitaty jest jeden z inżynierów kultury, 40 na 80 komitatów. Każdy z nich ma pewne partye robotników. Jeżeli więc który z właścicieli potrzebuje drenowania, godzi się z inżynierem i dostaje partyę. Jakżeż my mamy drenować? Inżynierów specyalistów u nas do tego niema. Od czasu jak Müller w Krzeszowicach umarł, ustało u nas właściwie drenowanie. Biuro melioracyjne nie byłoby w stanie robić tak tanio, jak on robił. Dla biura technicznego w Wydziale krajowym mam wielkie poszanowanie, szczególnie co do budowy dróg; za moją inicyatywą już drugi gościniec u nas powstaje; ale inna rzecz drenowanie. Widzimy, że w medycynie dzielą się lekarze także na specyalistów i tylko tą drogą dojść można do pewnej doskonałości.

Tak samo z regulacyą rzek i strumyków. Ciągle się mnożą projekty o regulacyi, ale sprawa nie idzie naprzód, bo niewiadomo, gdzie zacząć. A zdaje mi się, że najlepiej zacząć tam, gdzie okolica byłaby skłonną do największych ofiar prywatnych. Nie chcę przez to kaptować pomocy dla naszej okolicy, bo trzy strumyki uregulowaliśmy bez żadnej skądkolwiek pomocy. Ale wiem dobrze, jakie z tego są klęski, i ileby się przez to zmniejszyło biedy w kraju. Czytam w gazetach, że się przecie rozdaje subwencye na kulturę wikliny; sądzę, że to jest co najmniej niepotrzebne, bo zysk z tej kultury jest ogromny. 40 zł. w. a. z morga. Kto raz tego doświadczył, chętnie się przyczyni do każdej ze strony rządu dobrej inicyatywy. Dlatego proszę, aby Szanowne Zgromadzenie poparło ten nasz wniosek, dążący tylko do tego, ażeby Komitet nasz odezwał się do Wydziału krajowego o energiczną inicyatywę, ażeby te główne kwestye raz ruszyć już z miejsca. Rok za rokiem mija, mówi się o tem wszystkiem dużo, ale ja żadnego nie widzę rezultatu.

P. Wład. Struszkiewicz: Nadzwyczajnie cenną bywa inicyatywa pojedyńczych członków w pewnych sprawach i powinna być jak najszerzej przez Ogólne Zgromadzenie przyznawana, ażeby dawać bodźca działalności Komitetu. Ale ta inicyatywa powinna się opierać na dokładnej znajomości faktów, tego co się dzieje i robi, jeżeli ma podnosić istotnie nowe fakta, rzeczy, o których nikt dotąd nie myślał.

Przepraszam, że w tym kierunku musiałem tych kilka słów powiedzieć, bo tak zasłużony członek naszego Towarzystwa przemówił w ten sposób, że ktoś mógłby pomyśleć, iż jesteśmy deskami zabici i oddzieleni od całej reszty cywilizowanej Europy. I tak najpierw kwestya co do użycia środków tępienia myszy polnych, nie jest jeszcze wprawdzie w zupełności załatwiona; Wydział krajowy robi jednak dokładne w tym przedmiocie studya i w najbliższym może już czasie wystąpi ze wskazówkami i ustawą, która zapewni wykonanie takich środków.

Kwestya wprowadzenia rzeczywistego wykonania

ustawy o tępieniu kanianki leży w rękach każdego rolnika, boć każdy z nas ma prawo się upomnieć, a to nie pozostanie bez skutku. Sejm zrobił co od niego zależało i ustawa jest bardzo dobra. Regulacya rzek i strumyków jest rzeczywiście jedyna może sprawa, która w tym całym szeregu wniosków potrzebowałaby energiczniejszego u władz poparcia. Zabudowanie potoków górskich rzeczywiście nie jest wprowadzone. Za to jednak cały rozdział o sprawie melioracyjnej zupełnie nie rachuje się z rzeczywistością. Podnoszę tylko cały szereg kolosalnych wydatków, uchwalonych przez Sejm na regulacyę rzek, na rozszerzenie biura melioracyjnego i t. p. A muszę powiedzieć z zadowoleniem i uznaniem, że nasze biuro krajowe, jakkolwiek nie jest tak wielkiem, jak gdzieindziej, posiada jednak siły pod każdym względem tak pierwszorzędne, doświadczone i niedrogie, że wogóle nie pojmuję, na czem opierają się wszystkie te wątpliwości. Gdybyśmy je przyjęli milcząco, to jako posłowie, którzy od tylu lat w sejmowej Komisyi gospodarstwa krajowego zasiadamy, sami na siebie ściągnęlibyśmy zarzut, że nie wiemy, co czynimy. Sprawa cała jest w sposób tak rozważny, tak dokładnie i rozsądnie przeprowadzona, że tylko do zwiększenia środków dążyć należy. Dlatego nie mogę się oświadczyć za poparciem całości tych wniosków. Przepraszam, ale mimo wszelkiego uznania dla energicznego wniosku p. Seelinga i jego energicznego poszukiwania za wszystkiem co nowe i co dobre, nie mogę przyznać, żeby temi wnioskami cokolwiek nowego powiedział.

P. Chrząszczewski: W większej części uprzedził mnie pan wiceprezes. Jednak wyjąwszy jedno tylko zaszczepienie myszom bakcylu tyfusowego, niema w tych wnioskach nic, coby nietylko Wydział krajowy, nietylko Rada krajowa dla spraw rolniczych nie przewidziała już, nie zrobiła i nie dochodziła do rezultatów pomyślnych. Przypuszczam, że wnioskodawca w dobrej wierze działał, ale w zupełnej nieświadomości i nieznajomości stosunków miejscowych i statystycznych, jakie wykazują sprawozdania sejmowe, melioracyjne i t. p. Ja w tej chwili mam około 800 drenarzy zajętych w zachodniej części kraju. Są to nietylko ukończeni technicy, ale wysyła się ich jeszcze do Poppelsdorfu i do innych miejscowości, gdzie nic innego nie robią, tylko uczą się drenarstwa, i choćby nie wiedzieć jak niepojętnym był człowiekiem, musi się tego nauczyć. Müller był drenarzem, ale my mamy teraz szkoły drenarzów melioracyjnych. Chciałem się tylko zastrzedz, żeby się błędne pojęcie o nas nie rozszerzyło, bo większa część z nas zna te stosunki. Będę najszczęśliwszy, jeśli z swojej strony p. Seelingowi te wszystkie daty przedłożę, sądzę jednak, że najlepiej przejść nad tymi wnioskami do porządku dziennego.

P. Seeling: Nic nowego powiedzieć nie chciałem, ani nikomu robić zarzutów. Nikogo nie obwiniam, ale idzie mi o to, żeby rzecz szła raźniej. Pan wiceprezes powiada, że każdy z nas rolników ma prawo upominać się, aby osty i kanianka zostały usunięte. Prawda, ale gdzie? W Radzie powiatowej? kiedy ona nie ma do tego organu. U władzy politycznej? Mnie się zdaje, że tu dopiero o władzy politycznej słyszałem. Idzie mi o to, że brak nam organów, któreby miały polecenie pilnować wykonania ustawy. I nie możemy się znowuż bawić w denuncyantów i donosić. Organy osobne powinny nad tem czuwać. Istnieje to w innysh państwach, a u nas ustawy są martwe. Wiem bardzo dobrze, że się dużo robi, że się wiele melioruje, ale to są jednostki, które mogą poświęcić pieniądze; mnie szło o zasadę, żeby cała okolica była zdrenowana. Ile razy się drenuje i przyjdzie się do sąsiada, to ten wody puszczać nie chce, bo ustawa wodna jest u nas nie do przeprowadzenia. Dam panom zaraz przykład. Sam zregulowałem dwa kilometry przez obszar dworski i 30 sągów długości strumyka powyżej i poniżej uregulowanej przestrzeni. Gmina się upominała, żeby ekspropriować, starostwo to uznało, ale sprawa upadła w instancyach wyższych dlatego, że nie stworzyliśmy spółki wodnej. A z kim mam tę spółkę wodną zawiązać? Chłopa nie przekonam; najlepsze chęci tu nie pomogą: żal ze mnie przemawia, bo przy najlepszych chęciach nic zrobić nie można i trafia się ciągle na sęki. Władze niech nam już raz wygładzą te sęki. Co do tępienia myszy, wiem o tem, że się robi, ależ nie jest chyba grzechem zwrócić uwagę na to, że w Grecyi myszy już wytępiono. A co było z winnicami? Wszyscy właściciele zaspokojeni byli, że ministerstwo rolnictwa tem się gorąco zajmuje, a wnet winnice zostały zniszczone. Poruszyłem te sprawy, żeby już raz lepiej z miejsca ruszyć, bo nam się już nieraz woda za kołnierz leje.

P. Lippoman: Radzę, aby te wnioski oddać Komitetowi do rozpatrzenia.

Przewodniczący: Skoro nikt głosu nie żąda, kto przyjmuje wniosek p. Lippomana, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Jest przyjęty.

Następnie jest wniosek naglący Komitetu, który brzmi:

„Zgromadzenie uchwala przystąpić imieniem Towarzystwa rolniczego z czterema udziałami do Związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie.

Referent dr. Leo: Wiadomo Panom, że przed kilku miesiącami zawiązał się „Związek handlowy Kółek rolniczych“ w Krakowie, jako instytucya obywatelska, która ma dostarczać sklepikom wiejskim dobrego i taniego towaru. Nie dąży ona do zysków, choć pewną drobną rentę zapewnia swym członkom i zasługuje niewątpliwie na poparcie. Komitet przedkładając ten wniosek, chciał przez to zaznaczyć, że Towarzystwo rolnicze uznaje ten Związek za instytucyę poważną i pożyteczną i spodziewa się pewnej zachęty dla ziemian, którzy mogą w ten sposób nabrać zaufania do tej instytucyi i starać się ją poprzeć, każdy w swoim okręgu. Cztery udziały zresztą, to zaledwie kwota 100 złr. Chodzi tu więcej o moralne poparcie niż o materyalne, polecam więc wniosek ten jak najgoręcej i proszę o jego przyjęcie.

Dr. Stefczyk; Po krótkim wywodzie p. referenta

nie sądzę, żeby sprawa ta wymagała dalszego jeszcze uzasadnienia lub obrony. Doniosłość wniosku tego leży w moralnem poparciu i zachęceniu Chciałem jednak przy tej sposobności zwrócić uwagę, iż byłoby może rzeczą pożądaną, żeby Towarzystwo rolnicze krakowskie także w innym kierunku udzieliło poparcia, a poparcie takie moralne jest koniecznie potrzebne, gdyż podnosiły się już i w tych kołach głosy w sprawie wzmocnienia akcyi Tow. Kółek rolniczych. Miały one do zwalczenia rozmaite trudności, a najpierw była trudność nabywania towarów, która ma być usuniętą przez założenie Związku; następnie te sklepy, których w samej zachodniej Galicyi jest już około 400, mają bardzo nieuregulowaną administracyę; kwestya ta przypomina sprawę kas gminnych i pożyczkowych. Do świeższych zarządzeń Sejmu należy pewna ściślejsza opieka. Sądzę więc, że byłoby rzeczą wskazaną postarać się, iżby ta sprawa sklepików nie musiała upaść przez brak nadzoru i kontroli. I tu są już dzisiaj znaczne kapitały ulokowane. Marnuje się to jednak; prócz tego mało jest dobrych chęci i sił obywatelskich, i można żywić obawy, że sprawę tę podobny los spotkać może, jak i nasze kasy gminne i pożyczkowe. Dlatego byłbym tego zdania, że zabiegom Tow. rolniczego powinno się udać wyjednanie od Sejmu pewnej subwencyi na lustratorów wędrownych dla odbywania inspekcyj sklepików wiejskich.

Przewodniczący: Skoro nikt głosu nie żąda, uważam wniosek Komitetu za przyjęty.

Jeszcze jest jeden wniosek naglący;

„Zgromadzenie uznaje potrzebę utworzenia biura kolejowo-taryfowego przy Wydziale krajowym, jako stałego organu, mającego zbierać i udzielać informacyj w sprawach taryfowych celem skutecznej obrony interesów rolnictwa i poleca Komitetowi wnieść w tej sprawie petycyę do Sejmu i Wydziału krajowego.“

Referent prof. Leo: Sprawa sama nie potrzebuje bliższego uzasadnienia, bo była już przedmiotem dyskusyi na ostatniem Walnem Zgromadzeniu, gdy była mowa o traktatach handlowych. Zgromadzenie ogólne, uznając ważność taryf handlowych, wyraziło wówczas przekonanie, że należałoby w Wydziale krajowym stworzyć biuro, któreby badało stosunki taryfowe w kraju i za granicą, dawało pod tym względem rady, wskazówki i t. p. Teraz ponawiamy tylko ten wniosek.

Przewodniczący: Skoro nikt głosu nie żąda, uważam wniosek ten za przyjęty.

Zdzisław hr. Tarnowski: Jako nowo wybrany członek Komitetu składam Panom serdeczne podziękowanie za wybór i zarazem raczcie Panowie przyjąć odemnie zapewnienie, że będę się starał gorliwie pełnić włożone na mnie obowiązki.

Przewodniczący: Na porządku dziennym obrad naszych znajduje się jeszcze referat p. Lippomana „o nawozach zielonych“ i p. Massalskiego „o mleczarstwie“. Wobec spóźnionej pory od Panów zależy, czy referaty te odłożymy na jutro, czy w ogólności usuniemy je z porządku dziennego. Jutro także w dniu 18 b. m. odbędzie się o godz. 10 zrana w sali Rady miejskiej wykład „O hodowli ryb“.

P. Massalski: Wobec tak małego przedmiotu, jaki na jutro byłby przeznaczony, zdaje mi się, nie warto, żeby się członkowie osobno zbierali. Ja również i dzisiaj przemawiać długo nie będę; powiem tylko w kilku słowach, że w lwowskiem Towarzystwie gospodarskiem miałem kilka wykładów, w oddziałach Tow. gosp. w Rohatynie, Sanoku, Jarosławiu i t. p. Wykłady te połączone były z demonstracyami mleczarskiemi, a były także zaproszone i panie. Woziłem także swoje aparaty na przeglądowe wystawy bydła, a zarazem miewałem po sześciuset słuchaczy i mogłem oczywiście wiadomości pożyteczne rozniecać. Chciałem zwrócić uwagę Komitetu i członków Towarzystw okręgowych, żeby pragnąc mnie mieć u siebie, zechcieli tylko uwiadomić, a najchętniej przyjadę. Jest tylko jedna trudność, mianowicie, że koszta sprowadzenia aparatów musiałyby być pokryte przez Tow. okręgowe. Dalej prawdopodobnie da się to urządzić we Lwowie, że co pierwszej środy w każdym miesiącu odbywać się będą doświadczenia i próby w gmachu sejmowym w mojem biurze; każdy będzie mógł brać w nich udział, oglądać i informować się. Byłoby rzeczą pożądaną urządzić coś podobnego w Krakowie. Przywiozłem z sobą jedno maleńkie naczynie mleczarskie, które po zamknięciu obrad pokażę i objaśnię Panom na korytarzu.

P. Szybalski: Chciałem jeszcze nakoniec ponowić moje od lat kilku stawiane wnioski i zainterpelować Komitet, jak stoi sprawa utworzenia szkoły dla gospodyń wiejskich. Nie chcę nic więcej, tylko ponownego poparcia tej sprawy. Jest to w ścisłym związku z mleczarstwem, bo mleczarstwo więcej się przyjmie u kobiet niż u mężczyzn. Jest to także jedna z przyczyn biedy w naszym kraju. Proszę Panów, abyście poparli wniosek mój i wezwanie do Komitetu, aby sprawa założenia szkoły dla gospodyń wiejskich w kraju naszym była jak najsilniej przypominana i jak najczęściej, aż do skutku.

Przewodniczący: Porządek dzienny obrad naszych został wyczerpany, zamykam przeto posiedzenie.

Pan Szybalski dziękuje w końcu JE. hr. Tarnowskiemu za gorliwe i energiczne przewodnictwo.

Koniec posiedzenia przed godz. 9 wieczór.

Kraków. Nakładem Towarzystwa rolniczego krakowskiego. — W drukarni Związkowej w Krakowie. 1892.